GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 26. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 26-go Czerwca, 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Wielki książe "obłąkany".

LONDYN, 19 czerwca. — Wielki książe rosyjski Konstanty Konstantynowicz dostał nagłego pomieszania zmysłów.

Fakt ten władze rosyjskie starały się ukryć. Oświadczono nawet urzędownie, że wielki książe cierpi tylko na osłabienie nerwów.

Przedwczoraj wielki książe, rozmawiając z carem przy obiedzie o karze dyscyplinarnej w rozmaitych sobie powierzonych zakładach wojskowych, oburzył się nagle wskutek uwagi cara odnoszącej się do karności w tych instytutach.

Dotychczas wielki książe Konstanty był z carem na poufałej i przyjacielskiej stopie. Od razu polał mu się z ust cały potok słów wysoce obraźliwych. Zanim car mógł przyjść do słowa, Konstanty Konstantynowicz upadł na ziemię w konwulsyach. Odwieziono go zaraz do domu i zawołano lekarzy, którzy orzekli, że chory ma beznadziejnie obłąkany umysł. Recytuje bez ustanku ustępy z Hamleta, które to dzieło Szekspira przełożył był na język rosyjski.

Powiadają, że umysł Konstantego nie wróci już do normalnego stanu, a szkoda, gdyż podobo wywierał zbawienny wpływ na kuzyna swego—cara w kierunku postępowym i liberalnym.

Jest on prezesem carskiej akademii umiejętności i autorem bardzo popularnych poezyi.

Ojciec jego, wielki książe Konstanty, który odznaczał się wielkiemi zdolnościami umysłu, umarł również na obłęd. Wielu innych wielkich książąt skończyło karyerę swoją—obłędem. Nawet car Paweł tak cierpiał umysłowo, że otoczenie jego było poprostu [illegible] do odebrania mu życia.

(Tak pisze korespondent "The Chicago Tribune". Jest atoli rzeczą ogólnie znaną, że którykolwiek z członków rodziny carskiej był postępowym, klika pałacowa pozbawiała go życia pod pozorem, że jest chory na umyśle. Takie stosunki panują na dworze carskim).

* * *

$250,000 dla Kitchenera.

LONDYN, 19 czerwca. — Izba gmin głosami 227 przeciw 48 przyjęła bil o wyznaczenie $250,000 dla jenerała Kitchenera za zasługi przez niego położone około zakończenia wojny w południowej Afryce.

Poseł Redmond, przewódca nacyonałów, stanął na czele opozycyi. Powtórzył zarzut, że lord Kitchener jest osobiście odpowiedzialny za śmierć 10,000 dzieci w obozach koncentracyjnych, co pierwszym razem wywołało gwałtowne sceny w Izbie.

Tym razem konserwatyści słuchali zarzutu w milczeniu. Rządowcy nie odezwali się wcale, gdy dwóch innych posłów oponowało uchwaleniu nagrody pieniężnej dla Kitchenera, atoli kiedy przyszedł czas do głosowania, od razu ogromną większością bil przyjęli.

* * *

Zimno w Europie.

WIEDEN, 19 czerwca. — Niezwykle chłodne powietrze sprawiło na Węgrzech wielkie szkody w owocach i zasiewach.

Specyaliści agronomiczni twierdzą, że togoroczny zbiór w Austryi, będzie o połowę mniejszy od lat poprzednich.

Winogrona najwięcej ucierpiały z powodu zimnego powietrza. Pszenica i ryż są niemal całkowicie uszkodzone. Jęczmień i owies są wytrzymalsze na zimno, dla tego zachowały się lepiej.

BERLIN. W Alpach pada śnieg, a w większej części Niemiec padają zimne deszcze. Dzisiejsza temperatura w Berlinie dochodzi zaledwie do 54 stop. F.

Najzimniejszym punktem w całych Niemczech jest Roszok. Zasiewy są tam mocno uszkodzone, a owoce zupełnie zmarniały.

PARYZ. W całej Francyi obawiają się o zasiewy i owoce tegoroczne, ponieważ zimne powietrze, połączone z deszczem, uszkadza je znacznie.

Słynny astronom francuski Hammarion, twierdzi, że od roku 1852, tak zimnej wiosny we Francyi nie było.

W Pireneach śnieg pada niemal codziennie. Okoliczni rolnicy są w wielkim niepokoju o tegoroczne zbiory.

* * *

Rosya a Francya.

PARYZ, 19 czerwca.—O przymierzu francusko-rosyjskim pisze paryski "Figaro" co następuje:

O ile pod względem politycznym i wojskowym przymierze francusko-rosyjskie nie pozostawia nic do życzenia, o tyle na stosunki handlowo-przemysłowe nie wywiera dotąd żadnego wpływu.

Najściślejsze stosunki wszystkich państw będą zawsze nietrwałe dopóki nie utrwali ich ścisłość stosunków w sferze przemysłowo handlowej, dopóki nie zostanie zawarty formalny traktat handlowy.

Cóż staje temu na przeszkodzie? Uprawianie przez obydwa państwa protekcyjnej polityki celnej.

Francya proteguje swoje rolnictwo i obciąża wysokiemi cłami zboże rosyjskie i materyały surowe. Rosya zaś, broniąc swego przemysłu fabrycznego, pobiera znaczne cła od wyrobów francuskich wogóle, przedmiotów zaś zbytku w szczególności.

Rezultat jest ten—czytamy dalej—że handel francusko rosyjski jest w zastoju, a gdyby obydwa państwa porozumiały się co do wzajemnych ulg, to handel rozwinąłby się znacznie, a dzisiejsze stosunki przyjazne utrwaliły się jeszcze silniej.

Wszakże przesądy celne należą do najstalszych. Prasa francuska i rosyjska jasno zdaje sobie sprawę z istniejącego stanu rzeczy. W ministeryach francuskiem i rosyjskiem zgromadzono dużo materyałów, świadczących o konieczności zmiany, że jednak rzeczy nie posuwają się naprzód, przeto dzienniki są zdania, że należy rozpocząć pracę, a chociaż to rzecz nie łatwa, to pamiętajmy, że i zawarcie sojuszu politycznego nie było łatwiejsze.

Trzeba jednak sprawy doprowadzić do końca. Tylko przez zawarcie traktatu handlowego i zażegnanie przeszkód, utrudniających obecnie rozwój francusko-rosyjskich stosunków handlowych będzie w sposób odpowiedni zakończone wielkie dzieło sojuszu francusko-rosyjskiego.

Sojusz obecny zabezpiecza pokój powszechny i nietykalność granic obu państw, ale on może pójść dalej. Oto może zapewnić i Francyi i Rosyi wielkie korzyści okonomiczne i zacieśnić jeszcze bardziej węzły, łączące obydwa narody.

Anglia a Niemcy.

LONDYN, 10 czerwca. — Prasa angielska omawiając głosy opinii publicznej w Europie o zawarciu pokoju, zwraca na to uwagę, że jedynie prasa niemiecka zachowała się względem Anglii nieprzyjaźnie.

"Times" pisze, że ta nienawiść Niemców względem Anglii jest tylko wynikiem ich wrodzonego egoizmu. Niemcy przy każdej stosownej lub nie stosownej sposobności wciskają się z pytaniem: "a gdzie my?" Jest to znana chciwość Niemców. Wszędzie pragną plądrować i obławiać się cudzą własnością, a zwłaszcza ziemią, bez względu na to, czy oni, czy też inni o ziemię tę walczyli i ją użyźniali.

Jeszcze ostrzej przemawia "Daily Grafic". Opinia niemiecka w sprawie zawarcia pokoju, to dziś jedyny głos dysharmonii w koncercie głosów pokojowych całego świata. To ton zawiści, ton zatruty nienawiścią, graniczący z bezwstydem i brutalnością.

A jednak Anglia może śmiać się z tych objawów zawiści niemieckiej, gdyż dowodzą one jedynie, iż Niemcy są dziś odosobnione i to nietylko pod względem politycznym, ale także pod względem dobrych obyczajów i przyzwoitości.

* * *

Zwycięstwo Francuzów.

PARYZ, 20go czerwca. — Wczoraj nadeszły tu wiadomości, że w Algierze została stoczona krwawa walka pod miastem Bir Alali.

Wojska rewolucyjne Mahdiego zostały na głowę pobite, zostawiając tysiąc czterysta trupów na polu bitwy. Straty francuskie są nieznaczne, gdyż nie przyszło do szturmu. Artylerya francuska zdziesiątkowała nieprzyjaciela zanim tenże dotarł do szeregów francuskich.

* * *

Ugoda z Watykanem.

RZYM, 20 czerwca.—Półurzędowo zapewniają, że papież przyjął wszystkie warunki zaproponowane przez rząd Stanów Zjednoczonych względem załatwienia spraw kościoła katolickiego na wyspach Filipińskich.

Pośrednikiem w tych układach był gubernator Taft.

(Warunki co do załatwienia sprawy kościelnej na Filipinach podaliśmy w zeszłym numerze).

* * *

Wulkan i trzęsienie ziemi.

FORT de FRANCE, wyspa Martynika, 20 czerwca.— Wulkan Mont Pelee, którego wybuch kosztował życie 40,000 ludzi, wyrzucił z siebie wczoraj znów olbrzymie masy popiołu, które zasypały całą dolną część miasta Bassa Pointe.

Dwadzieścia dwa domów zostało zniszczonych. Cała ludność w szalonem przerażeniu opuszcza miasto.

KALKUTA, 20 czerwca. —Wczoraj dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w łańcuchu gór Himalajskich na przestrzeni od Simli do Chitral.

Szkód nie ma żadnych ale trwoga zaczyna ogarniać mieszkańców, gdyż trzęsienie to było najsilniejszem, ze wszystkich jakie dotychczas były obserwowane.

* * *

Król saski nie żyje.

DREZNO, 20 czerwca.— Król saski Albert, który był chory od dłuższego czasu, umarł wczoraj o 8-ej godzinie wieczorem.

Ogłoszono dziś urzędowo, że król zamianował brata swego Jerzego regentem. Zeszedł on ze świata bezdzietnie, więc książe Jerzy wstąpi obecnie na tron.

Król Albert urodził się w roku 1828. Był on najstarszym synem króla Jana i królowej Amalii, córki króla bawarskiego Maksymiliana I. Wstąpił na tron r. 1873, ożenił się r. 1853 z Karoliną córką księcia Gustawa Wazy. Rodzina królewska saska należy do najstarszych rodzin panujących w całej Europie. Datuje się od r. 1089 Zmarły król był bardzo bogaty.

* * *

Rewolucya w Wenezueli.

CARACAS, Wenezuela, 20 czerwca.—Wedle nadeszłych tu wiadomości wojska rewolucyjne odnoszą jedno zwycięstwo za drugiem.

Jenerał wojsk powstańczych Aular, zdobył prowincyę Maracuy i zajął główne tejże miasta, zaś jenerał Solagni zajął prowincyę Lara.

Odsiecz przysłana przez prezydenta Castro na pomoc miastu Bolivar nie zdołała oswobodzić takowego. Jeżeli wojska prezydenta Castro nie zdołają w najbliższym czasie odnieść walnego zwycięstwa, natenczas dnie rządów tegoż prezydenta są policzone.

* * *

Gomez zadaje kłam.

HAVANA, 20 czerwca. — Jen. Maximo Gomez przesłał następujący list do Mundo, dziennika tutejszego:

"Wyczytałem w korespondencyi nowoyorskiej, w piśmie Waszem zamieszczonej, że miałem fundusz odebrać od jenerał-gubernatora Wood'a na kampanię polityczną Palmy.

"Ponieważ całe grono ludzi, przyjaciół moich, którzy brali współudział w kampanii, może być wmieszane w sprawę, przeto oświadczam, że pogłoska jest zgoła bezpodstawną.

"Kiedy nastąpiła koalicya stronnictw celem zabezpieczenia wyboru Palmy, proszono mnie, abym był przewodniczącym. Był to zaszczyt, którego nie mogłem nie przyjąć. Poczem, rzecz naturalna, omawialiśmy plan jakby zebrać potrzebny na kampanię fundusz. Postanowiono, że każdy z komitetu, ma zbierać od przyjaciół swoich pieniądze i złożyć je w ręce Emila Nuneza, skarbnika.

"Ponieważ sam jestem biedny, nie posiadam żadnych dóbr ziemskich, więc udałem się do przyjaciół moich—tak kupców i przemysłowców, jak i urzędników publicznych.

"Wszyscy mnie wsparli pieniędzmi, dzięki czemu powiedzieć mogę, że przyczyniłem się materyalnie i moralnie do oboru Palmy. Sądzę, że gdybym przemógł skrupuły i poprosił jen. Wood'a o pieniądze, odmówiłby ich ze względów polityki i taktu.

"Być może, że jen. Wood sprzyjał w sercu swojem kandydaturze Palmy—ale nie dał tego znać po sobie. Zostawił on tę sprawę ludności kubańskiej do rozstrzygnięcia".

* * *

Żałoba w Irlandyi.

LONDYN, 21 czerwca. — Liga irlandzka uchwaliła dzień koronacyi króla Edwarda obchodzić żałobą.

W całym powiecie Mayo, czarne chorągiewki będą wystawione przez cały dzień 26 i 27 czerwca.

Dziś ma być wydana odezwa, wzywająca całą Irlandyę do okrycia się żałobą podczas koronacyi angielskiego króla, którego rządowi Irlandya zawdzięcza chroniczny głód, krzyże i mogiły.

* * *

Z Filipin.

MANILA, 21 czerwca. — Pedro Feleiz, herszt zbójców (ladrones), który 30 maja schwytał pięciu amerykańskich żołnierzy, a następnie męczył ich i krajał ciała żywe jeszcze w kawałki, został wzięty w niewolę.

Feleiz brał także udział w pojmaniu "presidente" miejscowości Painta i większej części policyantów 4 go marca. Oprócz niego schwytano wczoraj więcej zbójców.

Manaimo, były wódz powstańców na wyspie Marinduque, został skazany na 10-letnie więzienie i grzywnę w sumie $2,000 w złocie. Manaimo po złożeniu przysięgi wierności Stanom Zjednoczonym na nowo podjął bunt.

Na wyspie Leyte złożyli broń dowódzca Jezus de Veyre i 250 szeregowców. Rivera ma się dziś poddać. Capili przyrzekł złożyć broń w południowej części wyspy Leyte. Na wyspie Cebu zniknęło bez śladu czterech amerykańskich nauczycieli. Komisya amerykańska dla Filipin, ustanowiła rząd cywilny na wyspie Samar.

Pełniący obowiązki gubernator Wright twierdzi, że mimo opozycyi w stronnictwie Guevarry, widoki pokojowe są dobre. Cholera szerzy się. Dotychczas umarło na tę chorobę w Manili 1,197 osób, na prowincyi 5,098.

Stan floty angielskiej.

LONDYN, 21 czerwca. — Olbrzcmie wrażenie wywołała mowa admirała floty lorda Beresford, który niemiłosiernie skrytykował rząd za lekceważenie wojennej marynarki angielskiej—tej jedynej siły obrony kraju.

W szeregach rezerwowych jest wszystkiego 20 tysięcy ludzi zamiast potrzebnych 80,000 a maszynistów i palaczy jest brak już obecnie.

Zarówno flota amerykańska jak i francuska mają lepsze armaty, a rząd w ostatnich latach skreślił wydatki na sprawienie zapasów pocisków do armat, które są już gotowe. Takich dowodów nierozumnej gospodarki jest więcej, a jest ona tem bardziej karygodną, że od floty zależy wogóle istnienie państwa angielskiego.

* * *

Owacya dla Paderewskiego.

LWOW, 23 czerwca.—Ludność miasta naszego zgotowała olbrzymią owacyę i pochód z pochodniami dla sławnego artysty Paderewskiego, który przybył tutaj, ażeby dać koncerta na dochód budowy pomnika dla Mickiewicza i inne cele patryotyczne.

Bezpośrednim powodem owacyi był fakt, który przedostał się do publicznej wiadomości, że Paderewski kupił pięć tysięcy akcyi banku ziemskiego w Poznaniu za pół miliona marek, ażeby zasilić fundusze potrzebne do walki z Prusakami.

* * *

Straszna eksplozya.

SHANGHAI, Chiny, 24go czerwca. — Wojenny statek krzyżowy chiński Kai Chih stojący w porcie padł ofiarą strasznego wypadku.

Z niewytłomaczonych przyczyn eksplodował proch w jednym składzie amunicyi i zapalił główny skład tejże. Nastąpił straszny wybuch, cały okręt roztrzaskany wyleciał wysoko w powietrze, poczem zatonął w 30 sekundach.

Sto pięćdziesiąt trupów pokaleczonych ukazało się na powierzchni fal. Dwaj tylko majtkowie z całej załogi ocaleli.

(Dokończenie na stronicy 5-ej).

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 55/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 88/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/8	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 96/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Czerwiec.

26 C. Jana i Pawła, Benignusa.
27 P. Władysława króla.
28 S. Leona II., Ireneusza.
29 N. Piotra i Pawła ap.
30 P. Wspomnienie św. Pawła.

Lipiec.

1 W. Teobalda, Juliusza m.
2 Śr. Nawiedzenie NMP., Jacka.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Oblęgorek. — W piątek 23 maja po raz pierwszy w charakterze dziedzica przybył do Oblęgorka na dni kilka Henryk Sienkiewicz, w celu obejrzenia domu i gospodarstwa przed przeniesieniem się na stały pobyt, co niebawem ma nastąpić. Włościanie miejscowi i służba dworska przygotowali mu serdeczne przyjęcie. Już na pierwszej grobli przy improwizowanych bramach spotykali go w trzech punktach z chlebem i solą, a od granicy majątku do dworu jechała za nim, otaczając powóz, gromada konnych parobczaków i biegła liczna rzesza dziatwy wiejskiej.

We dworze przy kaplicy filialnej zebrali się starsi gospodarze i kobiety. Tam też najpierw zatrzymał się Sienkiewicz, a jeden z kmieci ofiarował mu bochenek chleba i sól, z powitaniem i życzeniem błogosławieństwa Bożego na własnej ziemi. Z temi życzeniami najbliższych sąsiadów oblęgorskiego dworu łączy się całe społeczeństwo, któremu tak leżało na sercu, ażeby autor "Potopu" i "Rodziny Połanieckich" posiadł na własność szmat tej tak ukochanej przez siebie i tak opisywanej ziemi.

Dom, a raczej pałacyk szesnastopokojowy jest już zupełnie wykończony i posiada wszystkie nowożytne udogodnienia: kanalizacyę, telefony, dzwonki elektryczne itp. Gospodarstwo puszczono w ruch podług nowego planu pod kierunkiem jednego z sąsiadów, p. Popławskiego.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. — W tych dniach otrzymała uczennica I kl. Wiktorya Kaliszewska chłostę rzekomo za swawolę podczas nauki. Nauczyciel Stolze bił ją trzciną po plecach i ramionach. Dziecko było do tego stopnia wzburzone bądź wskutek bólu fizycznego, bądź też wskutek świadomości, że na karę nie zasłużyło, że dostało silnej drgawki coś w rodzaju kurczy. Działo się to między 11 a 12 przed południem. O godzinie 12 dzieci opuściły klasę a Kaliszewska została bezwładna w ławie. Nikt nie zwracał na nią uwagi, tylko jedno z dzieci mieszkające w sąsiedztwie Kaliszewskich, uwiadomiło o zajściu matkę, która udała się po córkę do szkoły.

W szkole nie było nikogo ani też przed szkołą. Żadnego zbiegowiska nie było.

Dziewczę zaniesiono do domu i położono je w łóżko.

Drgawka nie ustępowała.

Matka opatrzyła dziecko i znalazła aż 8 do 10 blizn na krzyżach i na ramionach.

W tym samym czasie brat Kaliszewskiej udał się do miejscowych 3 lekarzy, aby ich sprowadzić do chorej.

Pan dr. Krzyżagórski odmówił pomocy, ponieważ jego atest już raz sąd w podobnej sprawie odrzucil.

Fizyka powiatotowego dr. Michelsohna nie było w domu a zawezwany dr. Boehning również się nie stawił. Po kilku dniach zjawił się nareszcie dr. Michelsohn, aby stwierdzić stan chorej, która do szkoły przestała uczęszczać.

W tych dniach syn stolarza Klimasza, Bronisław, uczeń I klasy, który był powinien tak samo jak Wiktorya Kaliszewska opuścić szkołę na pewien czas, a wskutek obecnego systemu jest zmuszony do zwiedzania nadal szkoły, miał następujące zajście:

O godzinie 5-tej przybył chłopiec pewien szkolny do Klimaszowej, matki Bronisława i zawiadomił ją, iż syna jej 2 nauczycieli Schoeltzen i Mueller obijają. Matka zaniepokojona tem pobiegła natychmiast do szkoły i spostrzegła, że przed szkołą jest wielkie zbiegowisko ludzi. Udała się wprost do budynku szkolnego, aby się dowiedzieć o zajściu u rektora Fedkego.

Wybiegł jej naprzeciw nauczyciel Schoelzchen i kazał jej opuścić budynek szkolny. Przyszło do żywej sprzeczki, ponieważ Klimaszowa nie uważała Schoelzchena za gospodarza domu, a miała przecież zamiar udania się do samego rektora.

Klimaszowa weszła do budynku szkolnego bardzo wzburzona i wołała głośno, że jej dziecko biją. Nauczyciel Schoelzchen zawezwał ją 3 razy, aby opuściła szkołę, lecz Klimaszowa domagała się o rektora. Na to opuścili nauczyciele szkołę i zostawi Klimaszową samą.

Przed szkołą dowiedziała się od dzieci, iż Bronisław potoczył się podczas lekcyi gimnastyki, za co nauczyciel postanowił go ukarać cieleśnie. Chłopiec stawiał opór. Przybył jeszcze jeden nauczyciel i tak we dwóch teraz usiłowali go ukarać.

Chłopiec do dzisiaj odczuwa kłucie w boku. Kilka razy rzuciła mu się po tem zajściu krew z nosa.

Dzisiaj był u Klimasza fizyk powiatowy dr. Michelsohn, aby zbadać stan jego zdrowia.

Nadszedł telegram od Piaseckiej, że znajduje się we Lwowie.

Wągrówiec. W tych dniach wytknięto nową linię kolejową Poznań, Skoki, Wągrówiec, Gołańcz, Kcynia, zwiedzało dwóch radzców kolejowych w towarzystwie landrata. Nowa linia zbacza od Lechlina i przechodzi przez Sienno i Jankowo. Wjazd do Wągrówca prowadzi za cmentarzami, a wyjazd na lewo od drogi jeziornej ku król. lasowi w stronę Kobylicy. Zmiana linii o tyle jest korzystniejszą dla miasta, że nie hamuje jego rozszerzania się.

Koronowo. — Frydrychowicz ma zamiar sprzedać Wilcze kolonizacyi. Doniesienie sprawdziło się; piękny kawał polskiej ziemi 2000 mórg, dostał się znowu kolonizacyi. Wilcze było w posiadaniu rodziny Frydrychowiczów od lat 500. Frydrychowicze otrzymali Wilcze jako wolne sołectwo jeszcze za czasów Wł. Łokietka. Wiadomość to tem smutniejsza.

Janówiec. W tych dniach srożył się w pobliskim Lubczu pożar, którego łuna rozpościerała się daleko na okolicę. Palił się tamtejszy kościół katolicki i wszystkie zabudowania plebańskie. Budynki te uległy zupełnie zniszczeniu aż do fundamentów. Kościół był stary, drewniany, stojący już przeszło lat 300. Przyczyna powstania pożaru nie jest znaną, przypuszczają jednakowoż, że powstał od iskier wylatujących z komina pobliskiego domu, gdzie pieczono chleb. Dom ten spalił się również. Parafia Lubecka została więc nawiedzoną nieszczęściem i ponosi znaczne straty.

Gniezno. W Gnieźnie położono kamień węgielny pod nową szkołę katolicką. W akcie tym brał udział tylko jeden katolik, to jest rektor oraz dwóch protestantów landrat i burmistrz. Kaplana żadnego nie zaproszono. Z tego powodu pisze "Lech": Piękne zaiste uwzględnienie katolickiego Kościoła, gdy go się przy tak ważnym akcie pomija. Płacić musimy podatki na szkołę, to przecież też z naszych pieniędzy. Nie pięknie to wcale, gdy urzędnicy stojący na czele gmin przeważnie katolickich lekceważą sobie ich uczucia katolickie. Przy najbliższych wyborach do dozoru i rady szkolnej nie omieszka obywatelstwo dać na takie postępowanie należnej odpowiedzi.

Wąbrzeźno. W nocy z piątku na sobotę spalił się dom kupca Wesołowskiego, w którym znajduje się skład materyalny kupca Wieckiego. Jeden z kupczyków o mało co nie zginął w płomieniach.

Z Chojnickiego. — W Swornigacu umarła przed tygodniem robotniczka Jażdżewska w 104 roku życia. Do ostatniej chwili życia trzymała się staruszka tak krzepko na nogach, że w jednym dniu odbywała piechotą drogę do Chojnic, oddalonych o 21 kilom.

Swarzewo. Przy eksportacyi zwłok ś. p. ks. kanonika Józefa Gollnika przemówił ks. prob. Tyczyński z Starzyna. W dniu pogrzebu polską przemowę wygłosił ks. prob. Borna z Pucka a niemiecką ks. dziekan Dąbrowski z Wejherowa, który też odprawił żałobną sumę z asystą. Kondukt odprawił reprezentant kapituły ks. kan. dr. Marwitz z Peplina. Księży było obecnych 22.

Kartuzy. Hotel Engelmana nabył pan Stawikowski, były dzierżawca gospody św. Józefa w Gdańsku, za 50,000 marek.

Gdańsk. Na prośbę rodziny Tyszkiewiczów zaprojektował Stanisław Witkiewicz dom zdrojowy w stylu zakopiańskim, który stanie w Połądze nad Bałtykiem. Będzie to ogromna budowla długości 60 mtr., szerokości 30 mtr., wysokości 19 metrów tem ciekawsza, że w takiem zastosowaniu i w takich rozmiarach nic jeszcze w tym stylu nie było stawiane. Kierunek budowy objął prof. architektury w warszawskiej politechnice, Mikołaj Towiński, co gwarantuje nam, iż rzecz, pięknie pomyślana, znajdzie równie piękne urzeczywistnienie materyalne. Do opracowywania szczegółów w drzewie będą powołani cieśle górale. Fundusze na ten cel złożyli: Michał ks. Ogiński i rodzina hr. Tyszkiewiczów. Budowa kurhauzu ma się w tym roku rozpocząć.

SZLĄSK PRUSKI.

— Kamień w powiecie bytomskim. Mamy wielkie utrapienie z niemczyzną. Posiedziciele domów otrzymali niemieckie rozporządzenie z paragrafami, jak się mają zachowywać. A tu wielu ani słówka po niemiecku nie rozumie, boć tu mieszkamy dzięki Bogu na samej granicy Królestwa Polskiego, do którego należał nasz Szląsk kochany tak długie wieki, aż ta nieszczęsna germanizacya nas odłączyła od macierzystego pnia. Nie mógłby to p. amtowy kazać przetłómaczyć swe rozporządzenie i wydrukować po jednej stronie po polsku a po drugiej po niemiecku? Przecież dawniej tak bywało, a było dobrze i unikało się kar. Przecież nasi posiedziciele nie są Niemcami! Dla czego dla nich przeznaczają niemieckie rozporządzenia, kiedy zaraz o miedzę nawet rosyjska władza ogłasza po polsku. Jakby się to podobało pp. Niemcom, gdyby n. p. Szląsk dostał się pod panowanie czeskie albo rosyjskie a wydawanoby rozporządzenia w języku czeskim lub rosyjskim? Czyby nie wołali, że to krzywda i niepraktyczność? Czy to u nas mają rządzić zasady hakatystycznego "Ostmarkenvereinu?"

Bracia! Źle jest, lecz kiedy tak, to tem więcej trzymajmy się tego, co po przodkach odziedziczyliśmy. Nie dajmy się i pozostańmy Polakami, jakimi nas Bóg stworzył.

Królewska Huta. — O składki na Września miał p. Franciszek Zając z Hajduk już drugi termin na tutejszym sądzie ławniczym. Pierwszy termin odroczono, ponieważ nie było dostatecznego dowodu, a wachmistrz Kubetta dostarczył dalszych dowodów. Zastępca prokuratora rozwodził się ostro, mówiąc, że skoro p. Zając chciał zbierać składki na polskich agitatorów, powinien był się udać do Galicyi! (Składki płynęły na biedne dzieci wrzesińskie. Nie długo pójdą ich rodzice do więzienia, bo prusko niemieckie sądy skazały ich razem na około 80 lat więzienia. Września tak samo jak Szląsk należy do Prus. Choćby jednak nie należała, to mamy obowiązek pomagać naszym polskim braciom bez względu na to, gdzie mieszkają. Galicya złożyła dziesiątki tysięcy na Września! Górny Szląsk należy do Polski. Tutaj jest ziemia polska. Górny Szląsk należał pod panowanie polskie. Kto inaczej twierdzi, nie zna historyi.)

P. Korfanty, redaktor "Górnoszlązaka" wraca z więzienia obecnie znów na zajmowany dotąd posterunek. Redakcya "Górnoszlązaka" wita dzielnego szermierza sprawy narodowej następującemi słowy: "Witaj kochany więźniu! Powracarz jako żołnierz na posterunek, z którego Cię śmiałe wystąpienie przed czterema miesiącami strąciło. Kaźń więzienna nie złamała w Tobie ducha, bo znamy Cię jako człowieka silnej woli, lecz owszem spotęgowała w Tobie miłość i przywiązanie do tego ludu, którego jesteś synem. Czeka cię mozolna i trudna praca; lecz jak prawdziwy żołnierz, posłuszny rozkazom zwierzchnictwa, któremu tutaj na imię: "Praca nad ludem," pójdziesz śmiało i nieustraszenie w ogień. Witamy Cię zatem hasłem: "Hej naprzód, lecz wstecz ani krok!" Redakcya i Wydawnictwo "Gornoszlązaka." Z całego Szląska i Wielkopolski otrzymała też Redakcya "Górnoszlązaka" mnóstwo powitalnych telegramów i listów.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Do lwowskich pism donoszą: Od pewnego czasu tutejszy dworzec kolei roi się od kolonistów niemieckich, którzy tłumnie opuszczają okoliczne wsie: Morzyłowice, Nowosiołki, Bruchnal, Ożembę, Sarnki i t. d. i wyjeżdżają do Ameryki. W tych dniach wieczorem przybyło na dworzec wiszeński kilkanaście rodzin kolonistów z zamiarem udania się na Kraków, Bogumin i Antwerpię do Kanady. Wszystkich ich było przeszło 30 osób: grunta rozsprzedali miejscowym włościanom i osadnikom z zachodniej Galicyi. Jeden włościanin zapłacił za grunt 12,000 koron. Emigrują przeważnie ludzie zamożni. Oryginalnie przedstawiały się poczekalnie dworca. Prócz tych, którzy odjeżdżali za morze, było jeszcze więcej odprowadzających ich na kolej. W jednym kącie zalewała się łzami jakaś staruszka, którą porzucało aż ośmioro dzieci, niektórzy synowie z żonami, pozostał jej tylko jeden syn służący obecnie przy wojsku. Rozmawiali ze sobą na poły po niemiecku na poły po polsku. Gdy się wszyscy napłakali, odezwał się jeden: jedziemy na lepszą dolę, przez nikogo nie przymuszani; pohulajmy sobie na pożegnanie hajmatu. I ozwały się tony harmonijki. Grali walczyki, mazury, krakowiaki i tańczyli z harmonikami w ustach. Jeden zaśpiewał: "Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat (hymn Sokołów); w tem rozległ się okrzyk: "Kasa otwarta" — poczęli się cisnąć po bilety. W 10 minut później na dworcu opustoszało, a włościanie odchodzący do miasta cieszyli się, że "Szwaby wynosiat sia w Czużynu." Koloniści odjechali pociągiem nadzwyczajnym, który wiózł 562 wychodźców do Kanady ze wschodnich powiatów, przeważnie z tłumackiego."

Kraków. — Goście poznańscy zwiedzali w tych dniach muzeum Czartoryskich. Złożone tam osobliwości i pamiątki zajęły ich bardzo. Po południu o godzinie wpół do drugiej udali się uczestnicy wycieczki osobnym pociągiem do Wieliczki, by zwiedzić sławne na cały prawie świat żupy solne. Zjazd nastąpił o godzinie trzeciej szybem arcyksięcia Rudolfa parową windą. Najpierw udali się w głębi goście do kaplicy św. Antoniego, która imponowała swoją robotą, gdyż wszystko, co tylko widać, wykute z soli. Z kaplicy św. Antoniego po kilkunastu schodach schodzili do drugiej kaplicy św. Kunegundy. Ztąd korytarzami do wielkiej sali "Przemysłowej," gdzie nastąpiły śpiewy przez różne stowarzyszenia, poczem tańce przy trzech muzykach; po zabawie, przejażdżka po słonem jeziorze przy głównej kapeli salinarnej. Szczególny podziw budziła "piekielna jazda" przy śpiewie wysoko zawieszonych trzech górników. Wszystko było nader efektownie oświetlone lampkami różnokolorowemi. Po zwiedzeniu jeszcze kilku korytarzy nastąpił wyjazd o godzinie 5 i pół, a odjazd do Krakowa o godz. 6. Wieczorem nastąpiła pożegnalna kolacya, a nazajutrz rano o godz. 5 i pół odjazd do Poznania. — Każdy zabierał z sobą wzniosłe wrażenia, każdy opuszczał gród Wawelu z sercem dziwnie przepełnionem wspomnieniem naszej przeszłości.

SKALMIERZANKI.

Krotochwila ze śpiewkami w trzech aktach

oryginalnie napisana przez *F. N. Kamieńskiego*.

Muzyka Karpińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Śpiew.

I to znacy wystrojony.
Łokieć sukna, dwa galony,
Ani kłapciów, ani poły,
Jakby djablik, chodzi goły.
I tak mówiąc między nami,
Świecę ludziom kolanami!

Dwie kiesenie, ale takie
Jak kuliski na tabakę.
Zamiast copki, to jarmurka,
Obróż twardo w brodę śturka!
Gdybym podjod kasy z mlikiem,
Pękby guzik za guzikiem.

Copki ani wziąść na bakier
W buty chuchaj, dawaj lakier
Zamiast klusek, zamiast sperki
Zidz na obiod dwa cukierki.
Dla ciasnoty chodź okrakiem
Joż to jestem krakowiakiem!

A idź mi do palarusa,
Ty ozdobo ciasno kusa!
Niech się tobą ten oblece,
Kto się ojców swych wyzece.
Jo znów wdzieję zupon siwy,
Jak krakoskie chodzą syny.

(*Podchodzi na prawo*).

SCENA V.

Kwik i Marcinowa.

(*Przechodzą z lewej*).

Kwik.

Czy to być może moja pani Marcinowa co wy mi powiadacie?

Marcinowa.

Tak, tak. Dziś jeszcze wieczór będzie ślub.

Kwik (*bardzo głośno*).

Ślub?... a czy on oszalał?

Marcinowa.

Kto taki?

Kwik.

A nasz pan!

Marcinowa.

A dla czego?

Kwik.

Że się żeni z waszą córką!

Marcinowa.

Głupi?

Kwik.

Rozumiem!... miraculum, miraculum! (*Zażywszy tabaki przypomina sobie*).

Tamże do licha! zapewne trzeba będzie zagrać Veni Creator na całe organy.

Marcinowa.

Na wszystkie dudy!

Kwik.

To być nie może! połowa dud nie chce piszczeć, bo szczury miechy podziurawiły!

Marcinowa.

Otóż macie! przeklęte szczury! nawet muzyce nie przepuszczają. Ale co za niedbalstwo! moja córka kasztelanowa, a dudy piszczeć nie chcą! Poczekaj, będziesz ty miał od pana Sapibrzucha.

Kwik.

Ja mam sapać z brzucha?Jeszcze co? alboż to mój brzuch miechem? Djablica femina!

Marcinowa.

Co śmiesz mówić bakałarzu! czy ja to femina? nauczę ja tu ciebie znieważać matkę kasztelanowej!

SCENA VI.

Ciż i Ekonom.

Ekonom (*wpadając zadyszany z prawej z miną desperata*).

Otóż mamy! Kiedy się djabeł rozigra, to mu końca nie ma. Nieszczęście po nieszczęściu. Czy to rzecz słychana?

Marcinowa.

Cóż to wam panie wokomonie?

Ekonom.

Oj, pani Marcinowo, pani Marcinowo! wszystko djabli wzięli!

Marcinowa (*żegna się*).

Święty Jacku!... a do was co przystąpiło!

Ekonom.

Przeklęty bakałarzu! czego tu jak słup stoisz! Biegaj, przynieś trąbę!

Kwik.

Trąbę! zaraz! Miraculum, miraculis, simum. (*Wybiega na lewo*).

SCENA XVII.

Ekonom—Marcinowa.

Marcinowa.

Cóż to, czy mnie widzicie, że jestem tutaj?

Ekonom (*biegając*).

A prawda! Panie Kwik, pani Marcinowa ... już nie potrzeba trądy! tfu! ażem się zadyszał z przestrachu.

Marcinowa.

Cóż to wam? co się stało?

Ekonom.

Oj! zaraz się dowiecie, mnie już język kołkiem stanął, a jak słowo rzeknę, gęba się wam jak brama otworzy.

Marcinowa.

Czyście biesa zjedli?... jakże mnie straszycie?

Ekonom.

Słuchajcie.

Marcinowa.

Słucham.

Ekonom.

Nasz pan dziedzic..

Marcinowa.

No i cóż?

Ekonom (*z trudnością*).

Nasz pan dziedzic... otóż widzicie, to słowo w gardle mi stanęło.

Marcinowa.

A gadajże dzisiaj!

Ekonom.

Nasz dziedzic do stolicy wyjechał.

Marcinowa (*klasnąwszy w rękę*).

Wyjechał? Zjedże korzec nieszczęścia! Wyjechał!... Samżeś widział?

Ekonom.

Na moje urzędowe oczy widziałem.

Marcinowa.

A jakże teraz z moją Dosią będzie?

Ekonom.

Ha .. nic... jak będzie? będzie chodzić z grochowym wiankiem.

Marcinowa.

A bodajżeś przepadł z taką nowiną!... Ja dzisiaj w rozpaczy umrę albo się upiję.

Ekonom.

Już to pierwsze jak pierwsze, ale co drugie, to was pewno nie minie. Nasz pan odebrał rozkaz od króla, żeby się nie żenił z chłopką.

Marcinowa.

Od króla?

Ekonom.

Aha!

Marcinowa.

A cóż królowi do tego?

Ekonom.

Ha! cóż kiedy tak jest.

Marcinowa.

Ej, co tam, ja się samego djabła nie ustraszę! Jabym miała wyleźć jak niepyszna z karety, do której jużem głowę wściubiła?

Ekonom.

Wyściubcież się za wczasu moja pani Marcinowa!... oj!... wyściubcie nim was z niej wyrzucą!

Marcinowa.

Co?... mnie wyrzucą?... co ty śmiesz mówić ty wokonomie, chudoszu! Cóż to nie wiesz, że ja takich trzech zapłacę.

Ekonom (*n. str.*)

Trudno będzie ugłaskać babę (*gł.*) Jeszcze coś gorszego, przyjdzie stryjaszek naszego dziedzica!

Marcinowa.

No! i cóż, i cóż ten stryjaszek!

Ekonom.

Ten co to, co trzecie słowo granatami bombarduje został na jego miejscu.

SCENA VIII.

Ciż—Kwik (*później*) Wieśniacy i Wieśniaczki (*z lewej*).

(*Kwik wpadłszy zadyszany, staje w środku sceny i trąbi z całej siły*).

Maciek.

Co znaczy to trąbienie?

Bartek.

Może odpust dzisiaj?

Maciek (*szarpiąc Kwika*).

Co to ma znaczyć? Gadajże głuchu?

Kwik.

Odczepcie się odemnie.

Ekonom.

Poczekajcie ja wam słówko bąknę, to wy poszalejecie.

(*Staje w środku*).

Podaje się do publicznej i powszechnej wiadomości, komu o tem wiedzieć należy, że od króla przyszedł rozkaz do dziedzica tutejszego.

Wszyscy (*z niecierpliwością*).

Jaki rozkaz?... gadajcież panie wokomonie.

Ekonom.

Cicho!....Zabraniający panu naszemu żenić się z chłopką z dóbr swoich!

Dziewczęta.

Ach ja nieszczęśliwa!

Marcinowa.

Zjedże kata z kasztelaństwem.

Ekonom (*do dziewcząt*).

No nie płaczcież! wiecie żem miękkiego serca. Jeszcze wam słowo pociechy powiem, Jaśnie wielmożny pan pułkownik, a stryjaszek dziedzica naszego, aby krzywdę nagrodzić chcą chrzan pocukrować, słuchajcie!

Wszyscy.

Chcą chrzan pocukrować, słuchajmy!

Ekonom.

Chcąc chrzan pocukrować, rozkazał oświadczyć wam, iż tej, którąby urzędownie dowieść mogła, iż od trzech miesięcy miała jamanta.

Wszyscy.

Co, co? jamanta?

Ekonom.

Dziesięć tysięcy złotych zapłaci posagu!

Wszyscy.

Dziesięć tysięcy!

Marcinowa.

Co wy mówicie?

Ekonom.

Prawdę—jakem Sapibrzuch—ekonom!

Marcinowa.

A niechże cię ucałuję!

Ekonom.

Jeszcze zawczasu pani Marcinowo, jeszcze zawczasu.

Marcinowa (*do Dosi na str.*).

Dosiu! dyć ty masz podobno jakiegoś zduna?

Dosia.

Kiedyście mnie za to bili.

Marcinowa.

Głupiaś!... teraz co innego!

Ekonom.

Idźcie, starajcie się o dowody!

Wszyscy.

Oho!... dyć o to nie trudno!

Ekonom.

A to spieszcie się!... bo pan pułkownik chce odjechać jeszcze dzisiejszego wieczora!

Wszyscy.

Spieszmy się, spieszmy!

(*Odbiegają prócz Marcinowej, która zostaje z ekonomem*).

SCENA IX.

Ekonom i Marcinowa.

(*Marcinowa niby stoi zamyślona a z pod oka zerka na ekonoma*).

Ekonom (*z cicha*).

Szkoda, wielka szkoda, pani Marcinowo!

Marcinowa.

Czego?

Ekonom.

Że wasza Dosia tak bardzo tak zawzięcie skromna.

Marcinowa.

Juści co się tego tyczy, to nie ma co i gadać, jednak gdybyście tylko chcieli....

Ekonom.

Rozumiem... alez to nieuchodzi. A moje sumienie?

Marcinowa.

Ot! byście dali pokój sercu swemu i memu! znam cię żiółko, żeś pokrzywka—wszak mnie rozumiecie.

Ekonom.

Toć rozumiem, ale bo to wielka bieda, że Dosia wasza w całej wiosce za wzór skromności uchodzi. Gdyby choć raz kto widział, zalecającego się do niej jakiego parobczaka!

(*Podkręca wąsa*).

Gdybym na siebie to przyjął i udał że się we mnie zaślepiła, możeby to, jak na ekonoma nie uszło—hę?

Marcinowa.

A co gorsza, żeby temu nikt nie uwierzył.

Ekonom (*urażony*).

A to dla czego?

Marcinowa.

Eh! nie psujmy sobie tem głowy! Mówiąc między nami, jest tu jeden chłopaczek, przybłąkał się zkądsiś niejaki zdun... otóż moja Dosia miała się ku niemu.

Ekonom.

Co ja słyszę? miała się ku niemu? Wszakżeście mnie jeszcze dziś rano zapewniali...

Marcinowa.

Ha zwyczajnie!... miłość macierzyńska!

Ekonom.

Tacyście to, ja wszystko muszę powiedzieć jak jest.

Marcinowa.

Ej co tam bzdurzysz! pomyśl tylko panie wokomonie!

Ekonom.

Nie, nie, nie,... przyjaźń przyjaźnią, a obowiązek obowiązkiem.

Marcinowa (*brząka pieniędzmi*).

Nie będzie tak waszą schedą.

Ekonom (*chciwie*)

Nie, nie! (*na str.*) Przeklęte babsko brzęka i brzęka talarami, a trzyma! (*Ogląda się myśląc, że mu daje pieniądze*).

Tak, tak, moja pani Marcinowa... ja jestem jak skała! (*na str.*) Tfy! przepadnij! (*Odchodzi*).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium*.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii . . . . $[illegible]

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych ni. wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 26-go CZERWCA, 1902.

WITAJ SZLĄSKA NIWO.

Choć przebiegłem obce strony
Gdzie uroczy miły świat,
Zawsze wraca duch stęskniony
Do rodzinnych pól i chat.
Do tej ziemi, w której prawy
Żyje bratni, polski lud,
Do krainy pełnej sławy,
Gdzie pamiątką każdy gród.
Więc nad brzegiem sinej Odry fal,
Witaj, witaj szląska niwo
Ukróć smutek i tęsknoty żal.
Wielkie wieże Piastów grody
Z wyżyn dumnie patrzą w dal,
Na rolnika pracy płody,
Na błyszczącą w chutach stal;
Na kopalnie skąd górnicy
Skarbów dobywają zdrój,
Do tej tęsknię ja ziemicy,
Bo to Szląsk kochany mój.
Więc nad brzegiem sinej Odry fal,
Witaj, witaj szląska niwo
Ukróć smutek i tęsknoty żal.
Witaj ludu zmartwychwstały,
Po bezdusznym, długim śnie!
O Twe serca, jak o skały,
Dziś się wrogów przemoc rwie.
Póki zatem głosu stanie,
Chwałę tobie muszę nieść,
Szląsku me upodobanie,
Sława tobie, tobie cześć.
Więc nad brzegiem sinej Odry fal,
Witaj, witaj szląska niwo,
Ukróć smutek i tęsknoty żal.

KANAŁ PANAMA.

Senat washingtoński zgodził się 42 głosami przeciw 34 na przekopanie kanału Panama, który połączy dwa olbrzymie oceany — Atlantycki i Spokojny, skróci dla parowców amerykańskich drogę do Azyi o połowę i połączy wszystkie porty amerykańskie w jednę olbrzymią linię, po której odbywać się będzie handel całego świata.

Olbrzymi ten projekt amerykański to jedno z największych dzieł pokojowych w świecie — to jeden z tych środków, któremi Stany Zjednoczone zdobywają powoli panowanie nad światem, dążąc do rozwoju swej wolnej Ojczyzny.

Tak młodym jest ten kraj, a dzięki panującej w nim wolności i wytężonej pracy narodowej, jest dziś już olbrzymią światową potęgę, na którą z niepokojem spoglądają państwa europejskie, które jęczą pod przemocą niewoli i militaryzmu, gdy tymczasem Ameryka wolna rozwija się z dniem każdym i odnosi wielkie zwycięstwa nie mordem ani pożogą, a wytrwałą pracą zebranych tu różnych narodowości.

Budowa kanału Panamskiego to jeden wielki krok naprzód do hegienomii Stanów Zjednoczonych nad światem. Budowa tego kanału była konieczną dla naszego handlu i przemysłu. To też gorąco polecał ją zamordowany prezydent McKinley, który jako znawca stosunków międzynarodowych ciągle powtarzał — musimy przekopać kanał przez przesmyk łączący Amerykę północną z południową.

Od dawna chodziło o wybór linii. Było dwie drogi do wyboru — albo kupić rozpoczęty kanał panamski, albo wybudować drugi przez państewko Nicaraguę.

Kanał panamski będzie miał 49 mil długości, gdy ten drugi ciągnąłby się 183 mil. W kanale panamskim wydobyto dotąd 60 millionów metrów kulicznych, a 40 millionów tylko jest jeszcze do wydobycia, góry zaś są już przekopane.

Kanał Nicaragua szedłby przez jezioro tego samego nazwiska a potem po rzece San Juan, która musiałaby być pogłębioną o 6 yardów na przestrzeni 50 mil. Robota to trudna i szalenie kosztowna.

Kanał panamski byłby bardzo wygodny, o 25 skrętach i łatwy do przebycia w jednym dniu, a to zarówno w dzień jak i w nocy.

Kanał przez Nicaraguę miałby 80 skrętów, woda do rzeki jest szalenie rwąca, a używanie go w nocy byłoby nie możliwem.

W samym środku jeziora Nicaragua jest olbrzymi wulkan Omotepe, a nad tegoż północnym brzegiem śpi wulkan Kosegina, który przed 77 laty wybuchał przez dwa dni i nocy, zasypując ziemię lawą i popiołem.

Do przyjęcia przez senat budowy kanału Panama przyczyniła się i ta okoliczność, że spółka francuska zażądała bajecznie niską sumę $40,000,000 za tytuł własności, a gdy do tego dodamy koszta przekopania większej połowy tego kanału, to te czterdzieści millionów nie pokryją ani w części wydatków, jakie poniosła Francya.

Ponieważ nie jest jeszcze rzeczą dokładnie zbadaną, czy Francya ma prawo odstąpić swój tytuł własności Stanom Zjednoczonym bez pozwolenia rzeczypospolitej Kolumbii, przez której terytoryzm kanał ten jest wytknięty, przeto senat dał prezydentowi Roosevelt pełnomocnictwo działania w tym względzie na własną rękę.

Nie ulega wątpliwości, że prezydent sprawę tę załatwi pomyślnie i kanał Panama przekopanym zostanie, co przyczyni się ogromnie do wzrostu handlu, przemysłu, dobrobytu i znaczenia tej wielkiej i sławnej republiki amerykańskiej, która w przyszłości odegra ważną rolę w polityce międzynarodowej, a być może, że głos jej zaważy kiedyś na szali naszego wyzwolenia.

Tyle tymczasem o kanale Panamskim.

RZECZ GODNA POPARCIA.

Na dwumillionową emigracyę polską w Stanach Zjednoczonych, mamy tylko jedno seminaryum polskie w Detroit, utrzymywane ze składek publicznych. Gdyby seminaryum to miało więcej poparcia od emigracyi polskiej, możnaby je zamienić w uniwetsytet na wzór uniwersytetów europejskich. A uniwersytet taki przyniósłby emigracyi naszej nieocenione korzyści, choćby z tego jednego względu, że uczniowie tego seminaryum uczą się myśleć po polsku, czuć i kochać wszystko co polskie.

Iluż to księży wyszło z tego seminaryum polskiego, którzy ludowi naszemu są przewodnikami i drogowskazami na tutejszej emigracyi, broniąc go od wynarodowienia. Gdyby nie księża polski, któż wątpić jeszcze o temmo, że że emigracya nasza z czasem uległaby wynarodowieniu?

Seminaryum Polskie w Detroit godne jest naszego poparcia i każdy powinien je poprzeć choćby najskromniejszemi ofiarami. Gdyby tak każdy z nas dał na to seminaryum 5 centów, to powstałby fundusz $100,000. A ileż to za te sto tysięcy pomódz by można temu seminaryum.

Na rozmaite zabawki, rozrywki wyrzucamy nieraz sporo pieniędzy, a żałujemy paru centów na rzecz tak ważną jak seminaryum. Tak być nie powinno. Irlandczycy, Niemcy i inni mają swoje zakłady naukowe, a my oprócz szkółek parafialnych nic nie mamy i chcąc posłać młodzieńca, mającego powołanie do stanu duchownego, do seminaryum, musimy się udawać go obconarodowców, którzy się ze studentami polskimi nie obchodzą jak powinni.

Gdy przyjdą do was kolektorzy z prośbą o ofiarę na to polskie seminaryum, dajcież im co możecie, bo to ofiara na rzecz świętą. Nikt od was Rodacy nie wymaga wielkich ofiar, co kto może niech da, a seminaryum nasze w Detroit stanie się dla emigracyi naszej uniwersytetem polskim, tak nam tutaj pożądanym.

W tych dniach przybyli do Chicago czterej klerycy tego seminaryum: Stanisław Fimowicz, Jan Bednarkiewicz, Jan Bobaczewski i Bronisław Poznalski. Rozpoczną kolektę w parafii św. Trójcy, św. Wojciecha, św. Piotra i Pawła i w innych parafiach. Upraszają przytem Rodaków, aby im nie odmówili swej pomocy.

Z rozmowy ze wspomnianymi klerykami poznaliśmy na pierwszy rzut oka, że uczęszczają do zakładu polskiego. Zachowanie się ich napełniło serce nasze radością, że w seminaryum polskiem w Detroit studenci po polsku są wychowani. Popierajmy zatem seminaryum polskie w Detroit.

III SEJM ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE.

Po otwarciu sejmu przez prezeskę Związku, panią Stefanię Chmielińską i po wyznaczeniu komitetu do przejrzenia mandatów, okazało się, że następujące panie są delegatkami sejmu:

L. Kadow, E. Napieralska, Dr. M. Kaczorowska, E. Ekert, M. Górska, L. Jakimowicz, A. Tomaszewska, P. Muszyńska, Anna Okoń, P. Szymańska, F. Musiał, A. Gajewska, B. Wawrzyńska, Ł. Wołowska, E. Hertmanowicz, J. Susała, J. Smoczyńska, A. Fabiańska, A. Marquardt, J. Werbachowska, J. Jagucka, M. Marquardt, A. Krusińska, K. Przykłocka, Z. Jankiewicz, J. Kuczyńska, A. Przymusińska, M. Rokosz, H. Augustynowicz, A. Santowska, Neuman.

We wtorek wieczorem odbył się w hali Walsha wieczorek muzykalno wokalny, po którym nastąpił bal trwający aż do rana.

We środę po załatwieniu rozmaitych formalności, przystąpiono do poprawek w konstytucyi. Oprócz sesyi dziennych, odbywały się także sesye wieczorne.

We czwartek odbyło się dalsze czytanie konstytucyi i przyjęcie takowej. Uchwalono pomiędzy innemi, aby wydawać pismo miesięczne jako urzędowy organ, pt. "Głos Polek."

Zarząd obrano z następujących pań: prezeska p. Neuman, wiceprezeskami Ostrowską, Swiniarską i Susałę; sekretarką jen. Fabińska; kasyerką Tomaszewska, do rady gospodarazej Szczycką, Wawrzyńską, Smoczyńską, Łabucką i Idzikowską; lekarką Maryę Dowiatt.

Następny sejm odbędzie się za rok w tym samym miesiącu.

VI SEJM ZWIĄZKU POLAKÓW W OHIO.

Dnia 16 czerwca odbył się w Cleveland, Ohio VI sejm Związku Polaków w stanie Ohio. Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Jana Kantego, delegaci w liczbie 42 udali się na salę sejmową, gdzie prezes J. Kozłowski otworzył sejm.

Po załatwieniu najważniejszych spraw, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrano: prezesem M. P. Kniołę, wiceprezesem Rumińskiego, sekretarzem jen. Sowińskiego, kasyerem Rutkowski, opiekunami kasy Marlewskiego, Szczutowskiego i Bentkowskiego.

Przyszły sejm odbędzie się w Toledo i trwać będzie dwa dni. Związek ma gotówką w kasie $18,000.

Nawiasem dodamy, że Związek Polaków w Ohio powstał wskutek odłączenia się tamtejszych grup od Związku Narodowego Polskiego.

Szkoda, że się tak stało, bo dzielenie się na drobne organizacye jest szkodą i moralną i materyalną dla wychodźtwa naszego, ale gdy się już tak stało życzymy Związkowi Polaków w Ohio powodzenia.

PRZEMYSŁ STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Niesłychany rozwój przemysłu i handlu Stanów Zjednoczonych w ostatnich latach i śmiała polityka, dążąca do hegemonii ekonomicznej nad starym krajem, budzi coraz większy niepokój w Europie i zmusza po szczególne rządy do obmyślania środków obrony.

Stany Zjednoczone pojęły różnicę zachodzącą pomiędzy wywozem towarów surowych a gotowych i wszedłszy raz na drogę polityki ekonomicznej, kroczą po niej z energią właściwą swej rasie. Fakt ten stwierdzają najlepiej cyfry statystyczne obrotu handlowego, ogłoszone przez biuro statystyczne w Washingtonie. Według tego zestawienia wywóz przewyższał dowóz w ostatnich sześciu latach o dwa milliardy dolarów ($2,000,000,000.) podczas gdy do roku 1895 ogólny obrót handlowy z zagranicą nie przynosił liczby $400,000,000.

Dość zwrócić uwagę na rozwój przemysłu tkackiego, a wyrobimy sobie obraz tego szalonego postępu. Kiedy w latach 1887—1897 wysyłano corocznie na rynki europejskie tkanin za okrągłą sumę $160,000,000, to w roku 1900 suma ta podskoczyła do liczby $434,000,000. A wiedzieć trzeba, że ten rozwój handlu i przemysłu Stanów Zjednoczonych odnosi się do wszystkich towarów.

Na ten szybki rozwój wpływają bogactwa tego kraju i rzutkość w przemyśle Amerykanów. Porowce i szyny Amerykańskie opasały już prawie całą kulę ziemską, mąka i nafta amerykańska regulują ceny całego świata, a trusty okrętowe Morgana zapowiadają opanowanie wszystkich linii okrętowych w Europie. Znawcy stosunków handlowych przypisują rozwój handlu licznym sieciom kolei amerykańskich i szybkości ich ruchu.

W porównaniu z pociągami amerykańskimi, gdzie najmniejszy wagon zawiera 50 ton (tona 20 centnarów) koleje europejskie wyglądają jak zabawki. Trzeba tu jeszcze i to dodać, że opłata za przewóz towarów jest tu trzy razy niższa niż w Europie. Pod tym względem szczególnie Prusy popełniają wielkie błędy. Niemiecka gospodarka dąży do tego, aby jak najwięcej zarobić z kolei na czytso.

Następnie wszystkie państwa europejskie zbroją się ciągle zabierając miliony ludzi od pracy, co pochłania rokrocznie milliardowe sumy. Wszystko tam musi ustąpić gdy idzie o powiększenie armii.

W zupełnie innem położeniu jest Ameryka. Armię i zbrojenie się uważają tutaj za największe nieszczęście dla kraju i narodu. W Ameryce wszelkie siły wytężone są ku ulepszeniom technicznym, i komunikacyjnym, wogóle ku ułatwieniu mogącemu wyjść na korzyść i przemysłu. Celem gospodarki amerykańskiej jest byznes i nic więcej.

Owoce tej amerykańskiej polityki są już dzisiaj widoczne, a z biegiem czasu będą jeszcze widoczniejsze.

Stany Zjednoczone, jeżeli nie nastąpi z powodu nieprzewidzianych komplikacyi, zastój ich obecnego rozwoju, zajmą na świecie to stanowisko, jakie zajmowała i po części dziś jeszcze zajmuje w przemyśle i handlu Anglia, z tym atoli dodatkiem, że stanowisko Ameryki będzie o wiele potężniejsze od Anglii.

Tak piszą najlepsi znawcy stosunków ekonomiczno-społecznych.

Z LITWY.

Duchowieństwo polskie na Litwie zaczyna coraz otwarciej występować przeciw zakusom rządowym, przeciw wszystkiemu co tchnie panslawizmem. Jakkolwiek rząd despotyczny nie przebiera w środkach i najmniejszy opór karze więzieniem lub Sybirem, nie odstrasza to księży od pracy na niwie ojczystej.

Wywiezienie ks. biskupa Zwierowicza dodało bodźca duchowieństwu polskiemu na Litwie i nie zważając na skutki skrajnego despotyzmu rosyjskiego, zaczyna coraz otwarciej występować przeciw moskwiczeniu Litwy.

Jak nam donoszą listownie, ks. Czyżewski w Suwałkach, rodem z parafii mierosławskiej, wystąpił ostro z ambony przeciw Polkom i Litwinkom, wychodzących za mąż za moskiewskich żołnierzy. Nie dosyć i na tem — ks. Czyżewski namówił pokryjomu parafian, aby po nabożeństwie za cara zamiast "Boże cara chrani," odśpiewano "Boga Rodzico Dziewico," co tej uczyniono.

Gdy niektórzy z parafian odradzali księdzu tego śmiałego kroku, za który władze bezwzględnie karzą, odpowiedział im, że nie lęka się kary, gdy chodzi o prawa nasze, których dopominać się nam trzeba bez względu na ofiary, bo bez ofiary nie ma zbawienia.

Spodziewać się należy, że śmiałego obrońcę podeptanych praw naszych władze pociągną do odpowiedzialności, jak się to zwykle w Rosyi dzieje.

W każdym razie ks. Czyżewskiemu należy się uznanie za jego śmiałe występowanie przeciw gwałceniu praw naszych. Daj Boże, aby nie musiał opuścić swej parafii jak ks. biskup Zwierowicz, pod eskortą żandarmów, bo tacy księża wiele bardzo zdziałać mogą dla sprawy naszej.

KORESPONDENCYE.

HOMOLKA, Minn.—Szanowną Redakcyę upraszam o umieszczenie w "Gazecie Polskiej" następującej korespondencyi:

Wiadomo każdemu, ile to człowiek musi napracować się w mieście na utrzymanie siebie i swojej rodziny. Doświadczyłem sam tego w ciągu 10 lat, nie mogąc się niczego dorobić. Obecnie nadarza się dla każdego bardzo dobra sposobność stać się właścicielem 160 akrów ziemi, która może dać każdemu utrzymanie i zapewnić jego byt na przyszłość. Obecnie jest tu w Roseau Co. nowa rezerwacya, której pomiary właśnie wykończają inżynierowie, a jak tylko wykończą pomiar, będzie tu dość miejsca na 200 familii. Rezerwacya ta ciągnie się z północy od Marshal powiatu na południe do polskiej kolonii Barto, co da nam sposobność utworzenia drugiej polskiej parafii.

Kto chce może się na tym gruncie zaraz osiedlać nie czekając aż miernicy ukończą swą pracę, gdyż potem będzie za późno, albowiem napływają tu Szwedzi i Norwegczycy i wybierają co lepsze grunta.

Kto ma ochotę nabyć grunt, niech się pospieszy, a ktoby chciał bliższych informacyi, niech pisze do niżej podpisanego załączając 2c znaczek pocztowy na odpowiedź.—Z uszanowaniem Czarnomski, Marshal Co., Homolka, Minn.

BRANDON, Man. Kanada. —Szan. Redakcyo! Przypadkiem dostał mi się w ręce numer waszej Gazety Polskiej, zawierający ów artykulik zatytułowany "Polacy w Kanadzie". Postanowiłem skorzystać z danej okazyi, by nawiązać korespondencyę między nami.

Nie dawno temu jakem wstąpił w grono żniwiarzy Pańskich w Manitobie, by pracować wśród naszych rodaków i współpatryotów Rusinów. Ta wrzekoma rdza Rusinów ku nam Polakom tutaj w Kanadzie niknie i chętnie mieszają się z Polakami, gdyż ci ostatni cieszą się dobrą reputacyą tak u Anglików jak u tutejszych Francuzów. Lecz pomiędzy różami są ukryte kolce, które często ranią serce misyonarza i patryoty.

Bogu dzięki, że język nasz ma swoje trudności i cudzoziemcy nie mogą nauczyć go się tak łatwo, bo inaczej byłaby większa bieda.

Tak n. p. wielu, nie umiejąc sami ni czytać ni pisać, posyłają swe dzieci do szkół protestanckich, żeby ich dzieci nie zostały takiemi nieukami jak oni sami. Z czego, jak miecz nad głową Damoklesa, wisi zagłada tak religijna jak i języka polskiego.

Dla tej to świętej pracy wyciągam rękę do was, jako do naszych starszych braci na wychodztwie, byście jak niegdyś na sprawę wrzesińską, tak i teraz na cel również patryotyczno religijny waszą staropolską szczodrość raczyli okazać.

Proszę o łaskawe umieszczenie tego artykuliku w waszej gazecie. Z szcunkiem Ks. Ernest Kostorz, były członek kółka literackiego w seminaryum polskim w Detroit, Mich.

MILWAUKEE, Wis. — Nadmierne usiłowanie Polaków w Milwaukee, bez przerwy kilka lat nad powiększeniem parku Kościuszki, przyszło nareszcie do skutku, i w dniu 17 bm. odbyło się walne posiedzenie, a rada miejska przyjęła propozycyę, uchwalając powiększenie takowego i wyznaczając sumę $55,000 na koszta tegoż. W krótce ma także stanąć i pomnik naszego wielkiego bohatera Tadeusza Kościuski w parku w miejscu najodpowiedniejszem.

W dniu 29 bm. w tymże samym parku urządzają piknik, przeznaczając dochód na pomnik. Zabawa ta zapowiada się świetnie. Początek o godz. 9 wieczorem i potrwa prawdopodobnie do 12 ej.

Program mniej więcej następujący:

Mayor miasta Milwaukee p. D. Rose, przybędzie w towarzystwie kilkunastu urzędników i wygłosi mowę.

Dalej staną do zapasów ald. Fred Fass i były alderman T. Rudziński, sędziami zaś, którzy rozstrzygną komu należy się palma zwycięstwa będą Marya D. Rose, prezydent rady miejskiej Corcoran, ald. Henry Hase, kasyer miejski Grabner, dep. K. Porth i klerk miejski Shnengel.

Przygrywać będą trzy orkiestry, w koncercie wezmą także udział chóry Związku śpiewaków pod przewodnictwem p. Malka.

Towarzystwo Paderewskiego urządza "Wianki" starodawny ochód polski, i ma zamiar udekorować i oświetlić wszystkie łódki, zbudować jedną lub dwie tratwy i urządzić na nich szereg pływających żywych obrazów, co przy puszczaniu tradycyjnych wianków przy blasku sztucznych ogni, odgłosie muzyki i śpiewów ma czarowny przedstawiąć widok.

Po obu stronach parku staną dwa olbrzymie bufety blisko po 100 stóp długie, które będą w stanie przyjąć z górą 10,000 gości w samym centrum parku. Na wzgórku stanie jeden pawilon, w którym będą sprzedawane lody i słodkie napoje.

W tych dniach reprezentanci fabryki Mitchell&Lewis z Racine, Wis.. zwiedzili nasze miasto celem uzyskania odpowiedniego miejsca dla przeniesienia wymienionej fabryki do naszego miasta.

Dnia 17 czerwca około północy pod nr. 202 Praire ul., znaleziono człowieka w podeszłym wieku w stanie nieprzytomnym. Natychmiast zabrano go ambulansem do szpitala, lecz w drodze wyzionął ducha. Na drugi dzień stwierdzono, iż zmarły był Polakiem, nazywał się Andrzej Dobrodziński i mieszkał pod nr. 339 5 ta ul., zaś zatrudnienie miał przy Milwaukee Gas Light Co. Pozostawił żonę i troje dzieci w starym kraju.

Fijołek.

STEPHEN, Minn.—Szan. Panie! Ziemie nowo otwarte są bardzo dobrej gleby, tej samej co w Barto, a lepsze o tyle, że nie mają kamieni.

Przy kontrakcie z inżynierami o powiar Rosean Co., pod "homestead", nie wzięto dawniej w rachubę ilości "towns", to też inżynierowie odmierzywszy zakontraktowaną ilość "towns", zostawili w północno - zachodnim rogu Rosean Co., 3 "towns" niepomierzone nad Roseau River.

Ogłosiłem obecny pomiar, aby i Polacy mogli skorzystać z tej okazyi, i przynajmniej jeden "town" posiąść.

Robię tak, jak ów wódz izraelski. Przyprowadziwszy nad rzekę żołnierzy, patrzał co będą robili. Którzy za wiele wygód chcieli, i wahanie okazali, wrócił ich do domów, a z pozostałymi wojnę wygrał.

Ks. W Naturski.

SPADANIE OWOCU.

Powodem, dla którego dużo owocu spada z drzew przed dojrzeniem, są owady, które na niedojrzałym jeszcze owocu składają jajka już w początkach czerwca.

Wylęgłe liszki wżerają się w owoc, z którego jeszcze przed opadnięciem spuszczają się na ziemię po wysnutej z siebie pajęczynie. Stamtąd włażą one znów na drzewa, a dostawszy się znów pod korę, przeobrażają się tam w poczwarki, z których w końcu lipca wytwarza się nowe pokolenie owadów, składających znów jajka w powstały na drzewie owoc.

Chcąc uniknąć podobnych strat owocu, trzeba oglądać troskliwie drzewa i niszczyć zawczasu zarodki szkodników, gnieżdżących się we wszystkich zagłębieniach kory.

Aby zapobiedz powtórnemu włażeniu na drzewa spadłych na ziemię liszek, trzeba od czasu do czasu pociągać pnie w pewnej wysokości od ziemi lepką masą.

Wszelki opadły z drzewa owoc należy zużyć od ręki lub zniszczyć, jeśli do użytku nie zdatny.

Ważny powód.

Matka: — Dzieci teraz musicie być grzeczne. Ojciec wywichnął sobie rękę i nie może wam dać w skórę.

Wiadomości Krajowe.

Krwawe rozruchy.

PATERSON, N. J., 19 czerwca. — Pomocnicy farbiarzy z fabryk w Paterson, Passaic, Lodi i Hachensack w liczbie 3,500 strajkują już od siedmiu tygodni i widząc przegraną strajku są zdesperowani na wszystko.

Wczoraj rano do parku Saals w Haldon, przedmieściu Paterson, przybyło przeszło 2,000 strajkierów dla odbycia olbrzymiego posiedzenia. Przemawiali przywódcy. McQueen był za utrzymaniem porządku, lecz Garland w gorącej mowie zaproponował, by udać się do fabryk i wypędzić skiebów będących przy pracy.

W okamgnieniu sformował się tłum 1000 mężczyzn i kobiet liczący i pomaszerowała w kierunku miasta Paterson. Pierwszą napotkaną po drodze fabryką były zakłady firmy Columbia. Wybito wszystkie szyby, poniszczono meble w biurach i wypędzono wszystkich pracujących w fabryce. W następnej fabryce Cedar Cliff zrobiono to samo, lecz tu napotkano na opór. Przed wrotami stał na straży policyant. Rzucono się na niego, sztachety pod zaporem tłumu pękły i strajkierzy wtargnęli na podwórze. Ktoś z tłumu strzelił z rewolweru. Jakby na dany sygnał rozpoczęła się strzelanina. Padł ranny policyant Robinson i jeden ze strajkierów, Włoch. Wobec tłumu policya ustąpiła i strajkierzy wtargnąwszy do gmachu wypędzili pracujących i uszkodzili wiele maszyn.

Przed następną fabryką New Jersey Silk company oczekiwało na przybycie tłumu już przeszło 20 policyantów. Naturalnie w tej chwili przyszło do walki. Policyanci rozbijali głowy pałkami. Podczas walki i strzelaniny w tym punkcie raniony został Harry Harris, reporter, który zdejmował fotograficzne zdjęcia z placu boju.

Tłum z każdą chwilą rósł i wkrótce liczył 5000 osób. Policya okazała się bezsilną. Wtargnięto do budynku tak jak i do poprzednich. W ten sam sposób zniszczono zakłady Levi Brothers i Empire Silk company. Następny opór tłumowi policya posiłkowana przez 136 strażaków również uzbrojonych w pałki i rewolwery, stawiła koło miejscowości Bunker Hill. Lecz siły te okazały się zbyt małe i musiano ustąpić przed tłumem. O godzinie 4 po południu strajkierzy byli panami sytuacyi. Wszystkie fabryki zostały zamknięte. Tłum dopiero rozszedł się do domów o 6 wieczorem. Dziś oczekują gorszych zaburzeń, lecz mayor miasta i szef policyi poczynili przygotowania. Oprócz 104 policyantów zaprzysiężono setkę deputy szeryfów i uzbrojono w pałki wszystkich strażaków. Dwadzieścia osób zostało postrzelonych, z tych dwie umarły.

PATERSON, N. J., 20 czerwca. — Mayor Hinchelifie zasuspendował szefa policyi Graula, zarzucając mu niedołęstwo i sam objął komendę nad siłami policyi. Dziś rano przemawiając do policyantów energiczny pan mayor wyraził się: "Ludzie, jeżeli wasze pałki nie wystarczą, wiecie, co macie robić. Bądźcie stroną zaczepną od początku."

10 fabryk jedwabiu rozpoczęło roboty dziś rano. Właściciele robotnikom rozdali rewolwery i karabiny i po 30 ładunków amunicyi. Z farbiarń nie otworzono żadnej, gdyż robotnicy nie przyszli do roboty w obawie strajkierów.

Policya miała tylko jednę awanturę ze strajkierami dziś. W dzielnicy włoskiej zebrał się tłum strajkierów przeważnie z Włochów złożony i uformowawszy procesyę chciał się udać do ratusza. Policya zatrzymała procesyę i tak niemiłosiernie poczęła walić pałkami, że strajkierzy rozbiegli się na wszystkie strony w przeciągu jednej minuty.

Strajk górników.

WILKESBARRE, Pa., 19 czerwca. — Prezydent Mitchell wydał odezwę, wzywającą na konwencyę do Indianapolis delegatów wszystkich stowarzyszeń górników. Chodzi tu o rozstrzygnięcie pytania, czy nie należy zarządzić jeneralnego strajku wszystkich górników, ażeby dopomódz do zwycięztwa kolegom, strajkującym od sześciu tygodni w dystrykcie twardego węgla w Pennsylvanii. Gdyby konwencya miała się zgodzić na strajk jeneralny, zapasy węgla zmniejszyłyby się prędko do tego stopnia, że nietylko trzebaby zamknąć wszystkie fabryki, lecz ustałby także ruch na kolejach żelaznych. Wszystkich górników, trudniących się wydobywaniem węgla, jest w Stanach Zjednoczonych 450,000, a z tych 350,000 należy do różnych organizacyj. W wielu miejscach są unie górników związane kontraktami i ta okoliczność przeszkodzi niewątpliwie powzięciu uchwały na korzyść strajku ogólnego.

WILKESBARRE, Pa., 24 czerwca. — Tak strajkierzy jak i właściciele kopalń węgla nie chcą ani na krok ustąpić. W całym kraju daje się odczuwać brak węgla, a w wielu portach statki parowe muszą czekać po kilka dni, zanim dostarczą im węgla. Niektóre fabryki na wschodzie dla braku węgla będą musiały być zamknięte na jakiś czas.

Prezydent unii Mitchell chce ogłosić strajk górników przy miękkim węglu, aby tym sposobem zmusić rząd do wmieszania się w tę sprawę. Pomimo starań sądu rozjemczego z Markiem Hanną na czele, właściciele nie chcą ustąpić ani na krok. Ogólnie sądzą, że w strajk ten wmiesza się rząd, jeżeli strajk potrwa jeszcze dłużej, gdyż straty, jakie ponosi handel i przemysł kraju są ogromne.

W ostatnich czasach strajkierzy zachowują się spokojnie, co im zjednywa sympatyę ogółu.

Straszna eksplozya.

GUTHRIE, Okla., 19 czerwca. — Podczas pożaru dziś wieczorem w składzie należącym do firmy New York Hardware pękł wielki zbiornik gazoliny w tyle składu się mieszczący. Przed wielkiem oknem składu zebrał się wielki tłum publiczności na wiadomość o powstałym ogniu. Nagle nastąpiła straszna eksplozya, która wysadziła całą frontową część budynku. Potłuczone wielkie szyby spadły na widzów, raniąc ich boleśnie, a w wielu wypadkach niebezpiecznie. 30 osób otrzymało pokaleczenia, a 13 osób jest ranionych tak niebezpiecznie, że wątpią o uratowaniu im życia.

Budowa kanału Panama.

WASHINGTON, 20 czerwca. — Na wczorajszem posiedzeniu senatu uchwalono budowę kanału przecinającego Amerykę na dwie części i łączącego ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym.

Większością 42 głosów przeciw 34 przyjęto wniosek Spoonera, upoważniający prezydenta, ażeby za 40 milionów dolarów nabył od francuzkiego towarzystwa panamskiego tegoż prawa i tę część kanału, która dotąd została wykopana i ażeby dokończono budowę tegoż kanału w linii przez francuzkiego inżyniera Lessepsa zaprojektowanej w obrębie rzeczypospolitej kolumbijskiej.

Zastrzeżono jednakowoż, by prezydent przedtem zbadał czyli kompania francuzka ma w ogóle prawo sprzedać swoją własność, a gdyby były co do tego wątpliwości, natenczas prezydent ma przystąpić do budowy kanału przez terytoryum Nicaragua.

Upoważniono prezydenta do wypłacenia kompanii francuzkiej 40 milionów dolarów za odstąpienie jej praw, jeżeli nabycie tychże będzie możliwe i zawotowano 145 milionów na koszta linii Panamskiej.

Gdyby wskutek oporu rzeczypospolitej kolumbijskiej nabycie praw kompanii francuzkiej nie było możliwem, natenczas zanotowano 180 milionów na linię Nicaragua.

Fundusze te uzyskane zostaną przez rozpuszczenie bondów po 20 dolarów i wyżej płatnych w złocie z procentem po dwa od sta. Będzie to pożyczka narodowa. Uchwała co do funduszy zapadła większością 38 głosów przeciw 36.

Do przeprowadzenia tej sprawy wspólnie z prezydentem wybraną będzie komisya z siedmiu członków, ale kwestya wyboru linii budowy jest wyłącznie pozostawioną prezydentowi.

Wniosek o budowę linii Nicaragua odrzucono 44 głosami przeciw 31.

Zwycięzką walkę za przyznaniem pierwszeństwa linii Panamskiej prowadził senator Mark Hanna, który początkowo był przeciwny tej linii. Głosowało za nim 43 republikanów i 3 demokratów, między nimi senator Jones z Arkansas chairman demokratycznego komitetu, który prowadził kampanię za Bryanem.

Sprawa ta pójdzie obecnie do izby posłów, która uchwaliła już dawniej budowę w linii Nicaragua zanim o linii panamskiej była w ogóle mowa. Ale nie ulega wątpliwości, że izba posłów przyjmie uchwałę senatu, poczem w ręku prezydenta leżeć będzie doprowadzenie do skutku tego olbrzymiego dzieła.

Nieszczęście na kolei.

STAPLES, Minn., 21 czerwca. Wczoraj rano około godz. 1ej, zderzyły się dwa pociągi osobowe na kolei "Northern Pacific." Kolizya nastąpiła wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy, a rezultatem jej była śmierć 5 osób, oprócz 30 ciężko zranionych.

Odezwa górników.

WILKESBARRE, Pa., 21 czerwca. Ukazała się tu wczoraj odezwa strajkujących górników, wystosowana do wszystkich dobrze myślących robotników. Główniejszy jej ustęp brzmi jak następuje:

"Każdy robotnik, przyjmujący obecnie pracę w kopalniach, walczy przeciw swym współbraciom i staje się narzędziem w ręku kapitalistów do gnębienia robotnika, którego jedyną bronią jest jednomyślne zaprzestanie pracy, skoro pracodawcy poczynają go zbytnio uciskać.

"Dla tego więc, my strajkujący robotnicy, w duchu pokoju i miłości bratniej, prosimy wszystkich dobrze myślących robotników, ażeby nie przyjmowali zatrudnień w kopalniach węgla, w których strajk ogłoszono."

Pożar lasów.

TACOMA, Wash., 21 czerwca. — Powstał tu z niewiadomej przyczyny pożar w lasach, który groził zniszczeniem przyległego miasta Enumelaw. Mieszkańcy tegoż robią wszelkie usiłowania, by pożar stłumić, ale jest to niepodobnem prawie, gdyż rury wodociągowe popękały. Kobiety załadowały tymczasem cały dobytek na wozy, ażeby módz w każdej chwili z miasta uciec.

Mitchell w obronie górników.

WILKESBARRE, Pa., 23 czerwca. — John Mitchell, prezydent unii węglarzy, ogłosił urzędowe pismo, w którem wyjaśnia stanowisko węglarzy, usprawiedliwia ich żądania i zbija zarzuty uczynione mu przez właścicieli kompanii. Przytacza on wyciągi ze sprawozdań prezydentów Truesdala i Olipfanta, którzy konstatują, że rok zeszły był jednym z najlepszych w interesie węglowym, a dwie tylko kompanie Hudson i Delaware dały czystego dochodu 1,400,000 dol.

Najbardziej uskarża się Mitchell na to, że górnicy muszą wykopać 3200 funtów węgla a otrzymują zapłatę jak gdyby wydobyli tylko jedną tonę ważącą 2240 funtów i odzywa się raz jeszcze do narodu i do stron interesowanych, ażeby się zgodzili na sąd polubowny.

Wypadki na kolejach.

SIOUX CITY, Ia., 23 czerwca. Ekspresowy pociąg na linii Chicago, St. Paul i Omaha wyskoczył wczoraj rano z szyn blizko Ashton. Dwóch ludzi jest zabitych, pięciu jest ciężko a wielu lekko rannych.

DULUTH, Minn., 23 czerwca. — Wczoraj wydarzył się na linii kolejowej Duluth wypadek, jakiego ludzie dawno nie pamiętają. Pociąg złożony z 17 wagonów ciężarowych bez lokomotywy popchany zanadto silnie zaczął zjeżdżać po linii, która jest tu bardzo pochyłą. Szybkość z jaką ten pociąg spadał wynosiła 120 mil na godzinę. U skrętu na wale wagony się wykoleiły i zostały zgruchotane na drobne kawałki. Wielkie osie popękały jak małe żelaza. Huk było słychać na kilka mil w około.

Olbrzymi pożar.

PORTLAND, Ore., 23 czerwca. — W fabryce Fenix Iron Works wybuchł olbrzymi pożar, który obrócił w perzynę sześć bloków domów wyrządzając szkodę na 600,000 dol. Ratunek był niemożliwy, ponieważ zapaliły się składy z materyałem drzewnym. Ubezpieczenie wynosi tylko 200,000 dolarów.

Z Washingtonu.

WASHINGTON, 24 czerwca. — W sprawie budowy kanału Panamskiego doszło już do porozumienia w izbie posłów, która zgodzi się na uchwałę senatu z tą jedynie zmianą, by termin w którym wybór linii ma być zadecydowany przez prezydenta oznaczono na jeden rok. Ten dodatek uważają za potrzebny, ażeby skłonić kompanię francuzką i rzeczpospolitą kolumbijską do szybkiego zdecydowania sprawy. Senat niewątpliwie zgodzi się na tę poprawkę. Kongres odroczy się między 4 a 10 lipca.

Wiadomości Zagraniczne.

(Dokończenie ze stronicy 1-ej).

Nowy wynalazek.

PARYZ, 21go czerwca. — Pułkownik artyleryi Humbert wynajazł przyrząd, króry przytwierdzony do karabinu lub armaty zupełnie usuwa dym i huk przy strzale.

Gdy ten wynalazek okaże się niezawodnym natenczas system wojenny musi być zupełnie zmienionym skoro nie będzie można ani widzieć ani słyszeć zkąd padają nieprzyjacielskie strzały.

* * *

Amerykanie w Kanadzie.

WINNIPEG, Man., 24-go czerwca.—W tych dniach spodziewani są tutaj wysłannicy olbrzymiej kompanii amerykańskiej, która zamierza nabyć olbrzymie obszary gruntów w Kanadzie w prowincyi Prince Albert i osadzić tamże amerykańskich kolonistów.

Ziemia tamtejsza ma być bardzo urodzajna i pszenica szczególniej rodzi się tam w olbrzymiej ilości.

Winnipeg jest oddalone od Chicago o 1000 mil. Pomiędzy delegatami tej kompanii jest także kilku bankierów z Chicago.

* * *

Król angielski chory.

LONDYN, 24 czerwca. — Niepewność co do stanu zdrowia króla zaczyna alarmować naród.

Najsprzeczniejsze wieści krążą z ust do ust a brak urzędowego biuletynu jeszcze bardziej niepokój podsyca.

Pewnem jest, że przed kilku dniami król dostał ataku, w którym kilka minut był nieprzytomny. Wedle jednych wiadomości było to tylko omdlenie, według drugich lekki atak paraliżu. Specyalista do chorób paralitycznych dr. Barlow bawi wciąż w pałacu królewskim w Windsor, a król odbywa codziennie przejażdżki w krytym powozie, tak że nie można wiedzieć jak on się ma właściwie.

Strajk w Toronto.

TORONTO, Ont., 24-go czerwca.—Wczorajszego wieczora rozruchy spowodowane strajkiem tutejszych kolejarzy przybrały tak groźną postawę, że dla zachowania spokoju, i uniknięcia rozlewu krwi, wezwano pomocy milicyi.

Ogół tutejszy obawia się, że pomiędzy strajkierami i władzą, przyjdzie go groźnego starcia, gdyż strajkujący kolejarze nie zaniechali swych planów zniszczenia całej posiadłości kompanicznej.

Wszystkie tramwaje uliczne przestały kursować wczoraj po południu, wskutek strajku, ogłoszonego przez unijnych kolejarzy. 2000 motormanów i konduktorów porzuciło swe zajęcia, żądając 20 centowej płacy i uznania unii kolejarzy.

Skoro nad wieczorem kompania kolejowa usiłowała puścić w kurs tramwaje elektryczne przy pomocy nieunionionistów, strajkierzy i sympatyzujący z nimi obywatele, przemocą powstrzymali wysiłki kompanii; z czego przyszło do groźnych rozruchów. Po zatrzymaniu tramwajów ulicznych, strajkierzy zniszczyli częściowo remizy.

Drobne Wiadomości.

— Na rzecz kolegium Smith'a w Northampton, Mass., ofiarował John D. Rockefeller $100,000 pod warunkiem, że inni obywatele złożą taką samą kwotę.

— Na filipińskiej wyspie Cebu wybrało się na majówkę czterech amerykańskich nauczycieli. Żaden z nich nie wrócił do domu.

— W fabryce kompanii Cambria Powder w Johnstown, Pa., nastąpiła wczoraj olbrzymia eksplozya. Trzech ludzi zginęło na miejscu a pięciu zostało ciężko rannych, z których jeden już umarł.

— Wedle urzędowego oświadczenia sekretarza wojny Roota koszta wojny na Filipinach do dnia dzisiejszego wynoszą 170,326 586 dolarów.

ZAMERYKANIZOWANIE ŚWIATA.

Wiele rozgłosu w Anglii wywołało najnowsze dzieło Steada, znakomitego publicysty angielskiego. Dzieło to, noszące tytuł "o zamerykanizowaniu świata"(The Americanisation of the Woordes,) pomimo, że mówi głównie o świecie angielskim, jest bardzo ciekawe i pouczające dla mieszkańców stałego lądu Europy, gdy maluje żywo wzrastające znaczenie życia umysłowego w Ameryce i jego wpływ na Europę, oraz wskazuje szerokie horyzonty myśli, jakie się odkrywają za oceanem, a do których my musimy dopiero wzrok przyzwyczaić.

Pod "zamerykanizowaniem świata" Stead rozumie nietylko ten przewidywany stopień rozwoju, na którym duch i sposób pracy angielskiej będzie przykładem i wpływem oddziaływał na cały świat "mówiący po angielsku," ale i ten fakt nieuniknlony, że przewaga Stanów Zjednoczonych przeciągnie środowisko świata angielskiego bezpowrotnie z Anglii do Ameryki, a Stany Zjednoczone staną się w świecie czynnikiem miarodajnym (predominant partner.) Anglia nie postrada wtedy państwa wielkobrytańskiego, ale zajmuje dopiero drugie miejsce. A Anglia ma zbyt mało sił do obrony przeciwko potędze amerykańskiej, przeciwko siłom, jakie kryją w sobie Stany Zjednoczone.

Amerykanie górują wieloma przymiotami nad Anglikami. Wprawdzie Anglicy przewyższają inne narodowości wytrwałością, konsekwencyą w postępowaniu, ale za to Amerykanin jest żywszy, energiczniejszy, ma więcej ideałów i szersze poglądy. Dość porównać n. p. wychowanie w Anglii i wychowanie w Ameryce. W Ameryce każdy jednakowo troszczy się o najlepsze wychowanie narodu, biedny, czy bogaty: jak na drożdżach rosną tam i rozwijają się uniwersytety, akademie, szkoły zawodowe. Każdy robotnik ma nadzieję i możność dojścia nietylko do majątku, lecz i do najwyższych godności; Anglik — mówi Stead — gdy tylko się dorobi majątku, traci zapał do pracy, powszechnieje, a mimo to uważa się za członka klas uprzywilejowanych. W Ameryce każdy przemysłowiec, który przez cały dzień myśli o tem, aby jak najwięcej skorzystać z pracy robotnika, wieczorem znajduje się na tym samym stopniu społecznym, co i jego robotnik, a co więcej nie uważa się za coś wyższego od niego.

Stead twierdzi, że każdy emigrant europejski po pewnym czasie zmienia się i przejmuje zalety Amerykanów, tak, jakby samo powietrze amerykańskie w ten sposób oddziaływało na ludzi. Ameryka pełni zadanie olbrzymiej reformy, w której wszystkie narodowości przygotowywa, oczyszcza, destyluje dla siebie, boć szybki wzost ludności Ameryka zawdzięczać może tylko emigracyi europejskiej.

I pod względem sił materyalnych Ameryka ma wielką przewagę nad Anglią, co pozwoli jej w bliskiej przyszłości zająć w całym świecie stanowisko przodujące, zamiast Anglii. Żadna wojna, czy to zbrojna, czy ekonomiczna, nie będzie kosztowała Stany tak drogo, jak jakiekolwiek mocarstwo europejskie, choćby dlatego, że Ameryka jest w stanie wyżywić sama swą ludność i sama zużytkować swoją produkcyę, czego nie można powiedzieć o żadnem mocarstwie europejskiem.

W końcu rozprawy Stead przytoczył niektóre głosy w tej sprawie najwybitniejszych członków społeczeństwa angielskiego i amerykańskiego. Millarder Carnegie przepowiada, że kiedyś obecna Anglia i jej kolonie utworzą ośm samodzielnych stanów, które przyłączą się do unii i utworzą nową unię, unię ludów mówiących po angielsku, a której ogniskiem będą Stany północnej Ameryki. — Profesor Nicey proponuje, aby Anglia i Stany zawarły umowę, na mocy której każdy Anglik, osiadły w Stanach, uważany byłby za obywatela unii i nawzajem, każdy Amerykanin na terytorynm wielkobrytańskiem korzystałby z praw, przysługujący poddanych angielskim.

HISTORYA OŁÓWKA.

W sekcyi technicznej w Warszawie wygłosił inżynier Stanisłcw Majewski odczyt o historyi i rozwcju techniczno-przemysłowym fabrykacyi ołówków.

Historycznie biorąc, ołówek bierze początek swój od wieków średnich.

Rysownicy używali do swoich celów ołowiu; stąd nazwa, która następnie pozostała, pomimo, że istota rzeczy uległa zmianie.

W wieku XVII znaleziono w Anglii pokłady grafitu, które wyeksploatowano.

Bawaryi należy się zasługa poważnego postępu przez zastosowanie do grafitu oprawy drewnianej. Norymberga i rodzina Faberów w przemyśle ołówkowym ważną odegraly rolę i dziś to miasto dokonywa obrotu rocznego w tym jednym przemyśle 8½ miliona marek, zatrudniając około 6,000 robotników.

Najważniejszy bodaj krok w historyi ołówka uczynili Francuzi; oni to zastąpili grafit, którego pokłady wyczerpywać się zaczynały, mieszaniną sproszkowaną grafitu i glinki plastycznej, a tym sposobem doszli do fabrykacyi ołówków pożądanego stopnia twardości. Po Paryżu przemysł ołówkowy poważnie się rozwinął w Wiedniu, dzięki staraniom firmy Hardmudt.

W Królestwie Polskiem firma ołówków Majewskiego jest pierwszą i jedyną.

Kto samej fabrykacyi ołówka nie zna, zdziwi się, jak kłopotliwe jest przygotowanie materyałów, jak kapryśne jest drzewo, ile pracy i czasu potrzeba, ażeby robotnika przyzwyczaić i przyuczyć do tej subtelności i dokładności, jakiej wymaga fabrykacya ołówka.

Mowca też zaznacza, że gdy przy porównaniu ołówka krajowego z ołówkiem zagranicznym okaże się pewna wyższość tego ostatniego, to nic innego, tylko niezmierna dokładność, do której tam przywykli od dziada pradziada, tłomaczy ową różnicę, która z biegiem czasu i u nas niewątpliwie będzie osiągnięta.

Fabrykę ołówków w Pruszkowie założyli w r. 1898 dr. Goldsobi i Majewski. Dzięki współudziałowi Michała ks. Woronieckiego powstało Towarzystwo akcyjne, którego zakłady w Pruszkowie pod Warszawą wyrabiają dzienie 800,000 ołówków, zatrudniając 300 robotników.

KATALOG KSIĄŻEK

POWIEŚCIOWYCH, SZKOLNYCH, HISTORYCZNYCH I T. P.

w księgarni W. Dyniewicza, 532 Noble str. Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

Wesele na Prądniku. Obrazek ludowy w II aktach, ze śpiewkami, oryginalnie napisany przez A. Ładnowskiego. Muzyka W. Smacierzyńskiego Cena 50c

Wesele Podlaskie. Obrazek ludowy w 5ciu aktach, a 6ciu odsłonach. Napisał Dr. Wincenty Smoczyński. 50c

Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie; oryginalnie napisany. Cena . 50c

Zabobon czyli Krakowiacy i Górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewkami w trzech aktach przez J. N. Kamińskiego. . . . . 50c.

Oprawne Roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego.

W mocnej oprawie ze złoconymi tytulikami:

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 882 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskorek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena $2.85

Drugi rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 830 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące. Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760 — 1767), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięstwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło 30 dolarów. Cena . . . $2.85

Trzeci Rocznik Tygodnika Powieściowo Naukowego, obejmujący 832 stronnic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Damian Ruszczyc, Róża z Tanenbergu, Ojcze nasz, Anioł Pański. Hiszpanka. Jan Płużek, Kazimierz i Magdosia, Ojciec Kapucyn, Boża Opieka, Trzej wędrowcy, Robinson Kruzoe, Ita hrabina na Toggenburgu, Noc z 3go na 4go Grudnia, Wawrzyniec Kaszubski — oprócz tego wiele pomniejszych powiastek (Gawędziarz) i Historya Stanow Zjednoczonych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena . . $25.85

☞ Tego IIIgo Rocznika jest tylko jeszcze kilka egzemplarzy.

Czwarty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego okejmujący 416 stronnic wyraźnego pisma, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Bracia Rywale; Olitypa, czyli ptak stepowy; Hortenzya czyli ofiara dumy; Moina czyli niepojęte drogi Opatrzności; Z przeszłości Pomorza; Starogrodzka kapela; Cześnikówny; Ks. Augustyn Kordecki, przeor Paulinów obrońca klasztoru częstochowskiego; Książę Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele, tak się też i wyśpi — oprócz tego artykuły naukowe jako to: Wyrób serów w Szwajcaryi; Cudowna gospodarka w przyrodzie i Różności.
Cena - - - - - 5.80

Piąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, zawiera: Dwie Mazurki; Józef młody jeniec tatarski; Dziwne przygody Lorka Ślązaka; Żeliga; Luter w drodze do narzeczonej; Tajemnica Grobowca; Piotr Krempa; Władymir pan na Inowrocławiu; Powieści Serbskie; Dwa śluby; Dowcipne Lekarstwo; Wojtuś jakich mało; Dwie włoski; Urocze oczy; Strach złapany; Szkodliwe Leki; Jan Samulczak czyli chciwość ukarana; Dwurożny człowiek; Rozbójnik morski; Utwory Dramatyczne: Łobzowianie; Błażek Opętany: Chłopi Arystokraci; Flisacy: Przed śniadaniem; Piosnka Wujaszka; Berek zapieczętowany; Berek odpieczętowany; Mały nauczyciel......$2.85

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera:
Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów; Leśny młyn nad Czernają; Nowożeńcy; Orznąłem żyda; Królewski dziadek; Ulicznik warszawski; Ładowa pieczara; Żyd w beczce; Majster i czeladnik; Werbel domowy; Dwa worki złota; Sprawa o wóz; Kozioł ofiarny; Kuźma Jeż; Renegat; Jałmużna i przypowieść o pszenicy; Opowieści stepowe. Ktoby się spodziewał; Okrężne; Walka na śmierć i życie; Złapał się; Pożar na morzu $2.85.

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo Naukowego. Zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński — Stanisław młody pustelnik — Wiesław — Moje Leczenie wodą ks. S. Kneippa — Kościuszko pod Racławicami — Perła Genui — Bohaterka z Powstania 1863 r. — W mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. - Cena $2.85.

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Rocznik ten (832 stronnice.) Zawiera:
Jan III Sobieski król polski, czyli ślepa niewolnica z Sziras, romans historyczny z rycinami. Pomorzanie w Gąsawie, powieść osnutą na tle historycznym z czasów Leszka Białego. Barnaba Fafuła i Józo Grojseszyk na wystawie paryzkiej (śmiesznostka w pięciu aktach;) Zimna destylacya, albo robienie wódki karólkowej, fenchlowej, anyżowej, cytrynowej, pomarańczowej i innych wódek, z dodatkiem wyciągów z dzieła „Napoje, Likiery i Nalewki" (z ryciną;) Sybiracy (dramat w czterech aktach w pięciu odsłonach); Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce; Jaskinia potępieńca (dramat w pięciu aktach); Zbójcy na Czorsztynie, powieść historyczna z piętnastego wieku; Koń woziwody, powiastka nadwiślańska; Książe Adolf i bogini szczęścia powieść fantastyczna z pradawnych czasów dla kawalerów i panien; Ktoby się spodziewał (komedya w jednym akcie;) Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna czyli pazury pantery i pożar leśny; Sejm pijacki (bardzo dowcipne wierszyki poświęcone pamięci wszystkich pijaków;) Trupia wieża, powieść bułgarska osnuta na życiu Słowian pod rządem tureckim; Nowe suknie hrabiowskie; O leniwym parobku, legacie; Rekrut. Cena, w mocnej oprawie ze złoc. tytulikami $2.85

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięztwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu — Surdut i Siermięga. Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami. — Heród Baba. Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. — Nowelki Amerykańskie. Tłomaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony. Komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Ulicznik Paryzki. Komedya w 4 aktach z francuzkiego tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli. — Skarbczyk poezyi polskiej. — Cena w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami $2.85

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Aleksander Dumas (Ojciec.)

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Zmierzając ku niej, zostawiał wyspę Tiboulen nieco na lewo, podając się zaś ku lewej stronie, powinien był znaleźć wysepkę w tym kierunku.

Powiedzieliśmy już jednak, że od zamku If do tej wyspy była mila odległości.

Faria mówił mu nieraz w więzieniu, gdy widział, że jest smutny i zadumany: "Nie poddawaj się Dantesie, jeżeli będziesz chciał uciec, będziesz potrzebował płynąć, do pływania sił potrzeba, wyrabiaj więc siły w sobie".

Wśród ciężkich zapasów z falami, przyszła na myśl ta przestroga Edmundowi; wytężył wszystkie siły, aby przebić fale i aby się przekonać czy nic z nich nie stracił; spostrzegł na szczęście, że długa bezczynność nie pozbawiła go mocy i zręczności, spostrzegł nawet, że jest jak dawniej panem żywiołu z którym igrał od dziecka.

Zresztą strach dodawał mu energii. Wsparty na wierzchołku fali przysłuchiwał się, czy szmer jaki nie dojdzie uszu jego. Co się wzniósł nad fale, to przenikał bystrym wzrokiem horyzont, to usiłował przebić ciemności.

Każda wynioślejsza po za nim fala zdawała mu się łodzią pościgową, podwajał więc pędu! Przyspieszało to cel drogi, ale też wyczerpywało siły.

Płynął i płynął i już straszliwy zamek znikał powoli w mgle nocnej.

Nie widział go, ale czuł go jeszcze.

Upłynęła godzina, a Dantes odurzony uczuciem wolności, co całą jego zawładnęło istotą, śmiało i dzielnie posuwał się w kierunku zamierzonym.

— Dzięki Bogu, płynę już blisko godzinę— pomyślał—ale, że wiatr mam przeciwny, o jednę czwartą straciłem na szybkości.

— Jeżelim nie pomylił się w rachubie, jeżelim nie skrzywił linii, niedługo powinienem być przy Tiboulen, jeżelim się jednak pomylił..

Drżenie okropne przebiegło go po wszystkich członkach. Chciał chwilę wypocząć na powierzchni, ale wiatr coraz gwałtowniejszym się stawał i niepodobna było liczyć na to.

— Niech się dzieje wola Boża! — pomyślał —będę płynął póki mi sił starczy, póki rękami poruszać zdołam, póki mi się nogi nie skręcą, póki kurczów w całem ciele nie dostanę; potem, no potem pójdę na dno i skończę.

Zaczął znowu tedy płynąć, wytężając siły. Naraz niebo i tak zasępione, zaciemniło się, jakby bardziej jeszcze pokryło się chmurą gęstą, ciężką i ulewną. Jednocześnie uczuł gwałtowny ból w kolanie.

Imaginacya podsunęła mu domysł, że to skutek uderzenia kuli i że wkrótce usłyszy huk wystrzału karabinowego; huk jednak nie rozległ się wcale.

Wyciągnął rękę i uczuł opór. Wyciągnął nogę i dotknął lądu.

Wtenczas dopiero poznał, co mu się ową gęstą chmurą wydawało.

O dwadzieścia kroków od tego punktu wznosiła się masa skał w najdziwaczniejszych kształtach. Wyglądały na niezmierne ognisko, skamieniałe w chwili najgwałtowniejszego zlania się płomieni. To właśnie była wyspa Tiboulen.

Postąpił kilka kroków, wyciągnął do Stwórcy dziękczynne dłonie i padł na te granity, które mu się zdały miększemi od najrozkoszniejszego łoża.

Pomimo wiatru i burzy, pomimo deszczu ulewnego co już padać zaczynał, strudzony i wycieńczonu zasnął snem najsłodszym, zasnął snem, który sprowadza utrudzenie ciała, gdy dusza i sumienie czuwają.

Po godzinie obudził go huk piorunu.

Burza gwałtownie swe skrzydła rozwinęła, szalała jakby zwierz dziki z łańcuchów spuszczony, siekła powietrze w swym bystrym locie.

Niekiedy błyskawica w kształcie ognistego węża spadała z niebios na ziemię i oświecała morze i skały.

Dantes poznał od pierwszego rzutu oka, że się dostał na jedną z wysp Tiboulen, wiedział wprawdzie, że to wyspa bezludna i nie dająca schronienia, ale po burzy mógł znowu puścić się na morze i wylądować na Lamaire, równie wprawdzie niepłodnej, ale obszerniejszej i gościnniejszej.

Stercząca i pochylona skała była mu chwilowym ale pożądanym przytułkiem. Schronił się na nią i natychmiast burza najgwałtowniejsza wybuchła na morzu.

Czuł drżenie skały, pod której cieniem spoczywał. Bałwany, co się o olbrzymi jej wierzchołek rozbijały—w rozpryśnionych kroplach aż do niego sięgały.

Przysłuchiwał się z zajęciem strasznej muzyce natury i spoglądał na zagniewane żywioły, które mniejszem groziły mu niebezpieczeństwem, niż zła wola i podłość pierwszego lepszego cbciwca, dumnego i zazdrosnego.

Zaledwie przypomniał sobie, że od dwudziestu czterech godzin nie miał nic w ustach, że znosił głód i pragnienie.

Wyciągnął ręce i głowę i pokrzepiał się dochodzącemi kroplami rozsrożonej burzy.

Gdy się podniósł, błyskawica nagła oświeciła całą przestrzeń widomej natury niebios, aż do stóp tronu Bożego.

Przy świetle tej błyskawicy ujrzał pomiędzy wyspą Lamaire i przylądkiem Croiselle, o ćwierć mili od miejsca w którem spoczywał, jakiś mały rybacki statek, zapędzony burzą w te strony. Drugi za nim, na innym wierzchołku fali, migał jak widmo i posuwał się z niesłychaną szybkością.

Dantes chciał krzyczeć, że zginą, jeżeli w tym kierunku posuwać się będą, ale czyż go usłyszą?...

Zaczął powiewać białą płócienną szmatą, ale na próżno. Rybacy zaledwie sami siebie słyszeli, zaledwie sami siebie widzieli.

Przy świetle drugiej błyskawicy dostrzegł Dantes, że kilku ludzi wdrapuje się na maszty, jeden zaś silnie trzyma się zgruchotanego rudla.

Zdawało się wreszcie, że ci ludzie, których widział, dojrzeli go, świszczące fale szybko podawały krzyki rozpaczy.

Po nad masztem wygiętym jak trzcina, powiewały jakby skrzydłami trzepocąc, poszarpane w kawałki żagle.

Nagle sznury się porwały i maszt zniknął w ponurych głębiach horyzontu.

W tej chwili rozległ się huk straszliwy — krzyki konania obiły się o uszy Dantesa.

Przyczepiony jak ptak drapieżny do skały, zkąd się w głębie wpatrywał, spostrzegł przy blasku nocnej błyskawicy mały pogruchotany statek, a wśród ułamków twarze rozpaczliwe, ręce wyciągnięte ku niebu.

Wkrótce wszystko to noc pochłonęła, wkrótce cały widok przeminął jak błyskawica.

Dantes wychylił się ze skały, sam się na zatratę narażając.

Patrzył, słuchał, ale nie słyszał już żadnego głosu, żadnego odłamku nie widział.

Krzyki ludzkie umilkły; pozostała burza sama, burza straszna, posłannica Boża, co walczy z wiatrami i spienione fale pokonywa.

Z wolna wiatry ucichły, chmurne niebo toczyło ku zachodowi szare, jakby znękane i osłabione burzą obłoki; na świetniejszym błękicie zapłonęły gwiazdek miliony; potem ku wschodowi zabłysła długa, czerwonawa wstęga i prysnęły fale, a nagłem światłem oblane wierzchołki ich, spienione, nakształt grzyw złocistych wyglądały. Ukazał się dzień jasny.

Dantes patrzył z zachwytem w ten obraz wspaniałej przyrody, jakby go pierwszy raz w życiu oglądał.

Zwrócił ku fortecy wzrok badawczy i obejrzał tym wzrokiem niebo, ziemię i morze.

Ponury gmach wznosił się na łonie fal z groźną majestatycznością, co zdaje się czuwać i rozkazywać.

Była mniej więcej piąta rano.

— Za dwie lub trzy godziny—rzecze Edmund do siebie—przyjdzie dozorca do mego pokoju i znajdzie w nim trupa biednego mego przyjaciela. Gdy mnie naprózno szukać będzie, wznieci popłoch w zamku i znajdą otwór, galeryę!.. Zaczną badać ludzi co mnie rzucili na morze, czy słyszeli krzyk mój. I wyślą natychmiast barki żołnierzami zbrojne w pogoń za biednym zbiegiem, sądząc słusznie, że jeszcze daleko być nie może. Odgłos dział obwieści brzegom, aby nie dawały przytułku nagiemu i zgłodniałemu, coby zabłąkany prosił schronienia.

— Policya marsylska rozbiegnie się po brzegach z rozkazu municypalności, a komendant zamku If wyprawi straż na morze. Cóż pocznę? gdzie się obrócę śledzony na lądzie i morzu? Cierpię głód i pragnienie—pozbyłem się wszystkiego co mi ciężyło w pływanin, pozbyłem się noża nawet—zależę od lada wieśniaka, co zechce zarobić dwadzieścia franków na złapaniu mnie i wydaniu. Straciłem siłę myślenia i władzę postanowienia. Boże, Boże wielki! patrz ilem już wycierpiał, dopomóż mi, pozwól mi dopomódz sobie.

Gdy gorące te modły słał do nieba, a wycieńczony i upadły na duchu patrzył niemo w mury zamku If, zjawia się na szczycie wyspy Pomegue, w odbiciu na horyzoncie, żagiel nie wielki, a dalej statek, który tylko oko marynarza dostrzedz mogło; statek genueński, prujący ciche wody morskie.

Nadpływał on od strony portu marsylskiego i wychodził już na głębie morza, wyrzucając ostrym przodem gwiaździste piany.

— A!—zawołał Dantes—puścić się do nich i w pół godziny dosięgnąć okrętu!... Gdyby mnie tylko nie pytali, nie badali, nie poznali i jako zbiega nie odprowadzili do Marsylii. Co robić, co im powiedzieć? jaką wymyślić bajkę, któraby ich oszukała? Kontrabandziści to i na pół korsarze, którzy pod pozorem żeglowania przy brzegach plondrują i rabują. Woleli by mnie sprzedać, niż dobry uczynek spełnić bez zapłaty. Czekać byłoby lepiej... ale czekać mi już nie podobna. Umieram z głodu—za kilka godzin opuszczą mnie siły i omdleję. A tymczasem godzina wizyty nadchodzi. Jeszcze hasła do wstawania nie dano, jeszcze o niczem może nie wiedzą. Mogę się przedstawić za jednego z majtków statku, co rozbił się tej nocy! Bajce takiej nie braknie prawdopodobieństwa. Kto stanie i zaprzeczy, kiedy wszyscy w głębiach morza spoczywają? Więc dalej naprzeciw nim!

Rzekłszy to, zwrócił Dantes oczy w stronę, gdzie mały statek uległ przed chwilą rozbiciu i zadrżał.

Na odłamku skały trzymała się czapeczka frygijska jednego z majtków w rozbiciu zatopionych, a blisko niej unosiły się szczątki statku, jedyne martwe ślady, któremi morze miotało samowładnie w tę i ową stronę, lub któremi w brzegi wyspy jak w nieczuły taran waliły.

Dantes puścił się na morze, popłynął naprzód ku czapce, wdział ją na głowę, a potem pochwycił jeden szczątek ze statku i udał się w kierunku, którędy miał statek przepływać.

— Teraz już jestem ocalony! — rzekł do siebie.

Przekonanie to sił mu dodało. Wkrótce spostrzegł mały statek, wiatrem pędzony pomiędzy zamkiem If i wieżą w Planier.

Przez chwilę lękał się bardzo, aby zamiast zbliżenia się do brzegu, nie został statek na głębię skierowany, aby nie zamierzał naprzykład udać się do Korsyki lub do Sardynii, ale z obrotów poznał natychmiast, że chce on przebyć pomiędzy wyspą Jaros i Calaseraigne, to jest zwykłą drogą do Włoch.

Okręt i pływak nieznacznie przybliżali się do siebie i już prawie ćwierć mili tylko ich oddzielało.

Wzniósł się wtenczas na fali, machając w tę i ową stronę czapką na znak niebezpieczeństwa, ale tego na statku nie spostrzeżono, bo kierunek zmieniono znowu.

Dantes chciał krzyczeć, ale zmierzywszy okiem odległość, poznał żeby to próżnem było, bo głos nie doszedłby do okrętu szumem fal i wiatrów przygłuszony.

Wtenczas dopiero ocenił całą ważność swej przezorności, że się chwycił szczątku okrętu rozbitego.

Osłabiony, możeby nie zdołał wytrzymać dłużej o swych siłach i nie mógł się dostać do statku; a gdyby, co także bardzo podobnem się zdawało, statek przepłynął nie spostrzegłszy go wcale, wówczas nie miałby już środka dostania się napowrót do brzegu.

Jakkolwiek pewnym był drogi, którą statek iść musiał, miał go jednak z ciągłą niespokojnością na oku, aż do chwili, gdy zaczął wracać się w kierunku ku niemu. Natenczas puścił się na jego spotkanie, nim się jednak zetknęli, statek raz jeszcze front zmienił.

W ostatecznem wysileniu Dantes powstał na fali, rzucając czapkę i wydając okrzyki rozpaczy, jak zwykli czynić marynarze, kiedy wołają o pomoc.

Wreszcie spostrzeżono go i usłyszano.

Statek wstrzymał bieg i zwrócił się w stronę wołającego pomocy, który jednocześnie spostrzegł, że spuszczają małą łódkę na morze.

Po krótkiem oczekiwaniu, łódź z dwoma ludźmi pomknęła w stronę rozbitka.

Dantes porzucił deskę, na której płynął i puścił się całemi siłami na spotkanie, aby tym, co przypływali na jego ratunek, oszczędzić drogi i pracy.

Liczył na siły, których już mu zabrakło.

Uczuł, że deska jedynem była jego zbawieniem, ale ją fala uniokła już daleko.

Ręce zaczęły się kurczyć, nogi giętkość swą straciły, ruchy stawały się cięższe i niejednostajne, pierś wysilona.

Krzyknął raz jeszcze z największą rozpaczą, wioślarze podwoili pęd, a jeden z nich zawołał w znanym mu włoskim języku: "odwagi!" Wyraz ten doszedł do niego w chwiii, gdy fala, której już opanować nie był w stanie, przeszła ponad głową, okrywając go pianą.

Pokazał się raz jeszcze na powierzchni, dobywając sił ostatnich, zrobił kilka rozpacznych i nierównych ruchów tonącego, krzyknął znowu i upadł w głąb morza, jakby jeszcze kulę żelazną do nóg miał przywiązaną.

Wody ponad głową mu przepływały, a przez ich zwierciadła widział jeszcze niebo, a na niebie czarne niewyraźne chmury.

Gwałtowny ruch wyniósł go znowu na powierzchnię.

Zdało mu się wówczas, że go porwano za włosy; potem nic już nie widział, nic nie słyszał, nic nie czuł—wpadł w zupełne omdlenie.

Gdy otworzył oczy, znalazł się na pokładzie statku, co dalszą odbywał drogę; naprzód spojrzał w którą stronę płynie i spostrzegł, że się od zamku If oddalał.

Był tak wycieńczony, że jego wykrzyknik radości wzięto za westchnienia z bólu.

Leżał, jakeśmy już powiedzieli, na pokładzie; majtek ocierał członki jego wełnianą szmatą; inny, którego poznał po głosie, gdy go do odwagi zachęcał, nacierał mu znowu skronie i usta; trzeci, stary marynarz i główny sternik oraz dowódzca, spoglądał nań okiem czułości. Kilka kropel rumu ożywiły zmartwiałe siły, nacierania zaś wełną wracały członkom ruch i giętkość.

— Coś za jeden?—zapytał starszy sternik w złym francuskim języku.

— Majtek maltejski!—odrzekł Dantes w równie złym języku włoskim.—Wracaliśmy z Syrakuży z ładunkiem wina i pauliny. Ulewa nocna napadła nas przy przylądku Morgion i rozbiliśmy się o te skały, co je widzisz.

— Skądże się tu wziąłeś?

— Właśnie byłem na tych skałach, na które wdrapałem się na nieszczęście, gdy nasz biedny kapitan roztrzaskał sobie o nie głowę. Trzej inni moi towarzysze potonęli. Zdaje mi się, żem ja sam jeden pozostał przy życiu, spostrzegłem wasz okręt i z obawy, aby zanadło długo nie czekać na bezludnej i jałowej wyspie, puściłem się w drogę na odłamku statku naszego, w nadziei, że może się do was dostanę. Niech wam Bóg zapłaci; ocaliliście mi życie. Nie miałem już nadziei ujrzeć nieba i ludzi, gdy jeden z waszych majtków pochwycił mnie za włosy.

— To ja!—rzekł majtek, na którego twarzy otoczonej czarnemi bokobrodami, malowała się szczerość i otwartość—nie było co robić, boś już szedł na dno kochanku.

— Tak—odpowiedział Dantes, wyciągając rękę—tak mój przyjacielu, dziękuję ci z całego serca.

— Słowo daję, jakem majtek! ... wahałem się co zrobić; z brodą na sześć stóp długą i włosami aż na plecy spadającemi, wyglądałeś raczej na rozbójnika, niż na uczciwego człowieka.

Dantes przypomniał sobie, że w rzeczy samej, od czasu jak się dostał do zamku If, ani brody nie golił, ani nie strzygł włosów.

— A tak, uczyniłem ślub Najświętszej Pannie del Pie di Grotta w chwili niebezpieczeństwa, że przez dziesięć lat nie będę ani strzygł włosów, ani golił brody. Dziś właściwie kończy się czas ślubu i oto tylko co w rocznicę mego ślubu nie zginąłem.

— Cóż my tu z tobą będziemy robili?... —zapytał.

— Niestety!... róbcie co chcecie—odpowiedział Dantes.

— Wszystko co miałem, straciłem; kapitan mój zginął. Jestem nagi, tak jak mnie widzicie i jak uszedłem podobnego losu. Na szczęście mogę być dobrym majtkiem. Zostawcie mnie w którym chcecie porcie, wszystko mi jedno; znajdę zawsze służbę na jakim statku kupieckim.

— Czy znasz morze Śródziemne?

— Od dzieciństwa rozbijam jego bałwany.

— Znasz najdogodniejsze stacye?...

— Do każdego, choćby najmniej dogodnego portu z zamkniętemi oczyma wejść, z każdego wyjść w razie potrzeby potrafię.

— A więc, kapitanie nasz i opiekunie! — zawołał majtek, co w czasie niebezpieczeństwa dodawał odwagi Dantesowi—jeżeli kolega prawdę mówi, to czemuż nie ma pozostać z nami?

— Zapewne, jeżeli prawda to co mówi, czemuż nie?—odpowiedział kapitan tonem wątpliwość oznaczającym. Tylko, że to w położeniu jego, takiego biedaka jak on, to się złote góry obiecuje, a dotrzymuje ile można.

— Więcej dotrzymam niż przyrzekam!—żywo odpowiedział Dantes.

— Oho! — zawołał kapitan z uśmiechem — zobaczymy... zobaczymy...

— Jeżeli chcecie—dodał Dantes, podnosząc się—to wam natychmiast tego dowiodę; gdzie płyniecie?...

— Do Liworno.

— Na cóż więc w ten sposób utrudzacie sobie drogę i tracicie czas tak drogi; trzeba statek zwrócić na prost z wiatrem.

— Chielibyśmy obejść na prawo wyspę Rion.

— O dwadzieścia węzłów najmniej ją ominiemy.

— A to bracie marsz do rudla!... — zawołał kapitan—pokaż co umiesz.

Edmund wziął się do rudla; za lekkiem przyciśnięciem przekonał się, że statek w dobrym jest stanie, i lubo nie jest jednym z najdokładniej zbudowanych, można nim jednak dobrze kierować.

Zakomenderował:

— Każdy na swe stanowisko!

I czterej majtkowie składający załogę, rzucili się każdy na swoje miejsce, kapitan zaś pilnie zwracał na nich oko.

— Holuj!..—zawołał Dantes.

I znowu z największą dokładnością spełniono rozkaz.

— A teraz przycumuj!...

Spełniono i ten rozkaz natychmiast.

Statek ruszył prosto, zamiast lawirowania, i zbliżał się szybko do wyspy Rion, około której przeszedł jak przepowiedział był Dantes, zostawiając ją z prawej strony statku, o dwadzieścia węzłów.

— Brawo!... —krzyknął dowódzca.

— Brawo!... powtórzyli majtkowie i spojrzeli wszyscy zdumieni na tego człowieka, którego wzrok odzyskał bystrość, a ciało siłę nieprzewidywaną.

— Widzicie—rzekł Dantes, puszczając rękojeść rudla - że będę mógł wam być użytecznym, przynajmniej przez czas przejazdu; jeżeli zaś zechcecie pozbyć się mnie w Liworno, zostanę tam i z pierwszego żołdu zwrócę wam koszta mojego utrzymania i odzieży, którą mi pożyczycie.

— Zgoda! zgoda!—rzekł kapitan—wszystko będzie dobrze, bylebyś nie był zanadto wymagającym.

— Człowiek wart zawsze człowieka—rzekł Dantes—nie pragnę więcej nadto co dajecie innym towarzyszom, gdy tyle otrzymam dosyć dla mnie będzie.

— To nie słusznie — rzekł majtek, który wyciągnął z morza Dantesa — ponieważ więcej od nas żeglowałeś po morzu..

— Pocóż się ty w to mieszasz u dyabła, Jakóbie?—przerwał kapitan — wolno każdemu przyjąć obowiązek za taką kwotę, za jaką mu się podoba.

— Przepraszam—odrzekł—Jakób—zrobiłem tylko prostą uwagę.

— Oto lepiejbyś zrobił, żebyś pożyczył biedakowi, nagiemu jak gdyby teraz dopiero na świat przyszedł, spodni i kaftana, jeżeli masz jakie w zapasie.

— Mam tylko koszulę i spodnie — odrzekł Jakób.

— Właśnie tego mi potrzeba—odpowiedział Dantes.

— Dam ci to przyjacielu.

Jakób spuścił się w otwór pomostu i wrócił zaraz z odzieżą, którą Dantes wdział na siebie z wielkiem ukontentowaniem.

— Czy ci nic więcej nie trzeba? — spytał dowódzca.

— Chleba kawałek i z parę łyków tego doskonałego rumu, którego daliście mi skosztować, bo już oddawna nic w ustach nie miałem.

W samej rzeczy Dantes przez czterdzieści ośm godzin nic nie jadł.

Podano mu kawałek chleba, a Jakób dał mu flaszkę z rumem.

— No, dalej do roboty — powiedział kapitan, zwracając się do sternika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Antoni Gaburze wsi Soknarowa w Galicyi, przebywający 20 lat w Ameryce, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Feliksa Mruk, Mt. Carmel, N. Humberland Co., Pa.

Adam Bieniawski, liczący 25 lat, wyjechał przed rokiem do Trenton, N. J., a następnie do Dayton, Ohio, poszukiwany jest przez swego ojca, Józefa Bieniawskiego, 220 Pine st., Wilmington, Del.

W. Northbridge, Mass., ma osoba podana przez ekspres literą W paczkę na ekspresie.

F. Kubiak ma paczkę na ekspresie w Connellsville, Pa.

Stanisław Aleksiecik, rodem z gub. suwalskiej i panna Stasieżewska, poszukiwani są przez Wincentego Narkun, East Whately, Mass.

Klemens i Walenty Walczak pochodzący z pow. mieleckiego w Galicyi, poszukiwani są przez swego krewnego Piotra Murdza, 23 West Stuben st., Pittsburg, Pa.

D. Tauczuk ma paczkę na ekspresie w Steubenville, Ohio.

Antoni Brzeziński rodem z gub. suwalskiej, mający przebywać w Bay City, Mich., poszukiwany jest przez Józefa Niedziński ego, Peru, Ill.

Józef Danilenk rodem z gub. wileńskiej, przebywający w Ameryce 21 lat, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Adolfa Danilenk. box 16, Deerfield, Mass.

Franciszek i Jan Kłeczewscy, rodem ze wsi Smogorzewic w gub. płockiej, poszukiwani są przez Franciszka Piotrowskiego, box 121 Export, Pa., West Moreland Co.

St. Klegnarski (?) ma paczkę na ekspresie w Lowell, Mass.

FARMA do wyrentowania w polskiej kolonii Wilno. Farma w dobrym porządku z budynkami i sprzętami farmerskiemi, obejmująca 320 akrów, 225 uprawnej roli, 40 akrów pastwiska i dobrej łąki, niedaleko polskiego kościoła i szkoły. Ktoby ją chciał wyrentować, niech pisze pod adresem: Simon Brzezicha, Ivanhoe, Lincoln Co., Minn.

Niżej podpisana poszukuje swego męża, który przebywa w Chicago z trzema synami, a zarazem swego brata Stanisława Lewandowskiego. Ktoby wiedział o mym mężu, niech mnie poratuje i doniesie mi jego adres. Tekla Papieńska, box 133 Anthony, R. I.

TOWARZYSZKI życia poszukuje niżej podpisany. Panna lub wdowa z kapitałem od $1000 niech się zgłosi do mnie, jeżeli chce wyjść za mąż. Jestem kawalerem, mam 30 lat, posiadam 40 morgów gruntu w kraju. Adres: Kazimierz Jabłonowski, box 277 Claridge, Pa.

Jan Maślanka rodem z Piwnicznej w Galicyi, przybyły niedawno do Ameryki, poszukiwany jest przez osobę dobrze mu znaną z Nowego Sącza. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się do mnie zgłosi pod adresem: J. S. Claridge, Pa., West Moreland Co.

RYMARZ znający swój fach, może otrzymać stałe i dobrze płatne zajęcie. Interesowani niech się zgłoszą pod adresem: Stephen K. Nagy, box 104, Phila. ave., Egg Harbor City, N. J.

Szymon Kotec rodem ze wsi Piątkowa w Galicyi, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego kolegę, Marcina Cisło, New York Mills, N. Y.

UWAGA! — Jeżeli poślecie mi swe imię i adres imiona swych krewnych i znajomych, otrzymacie wynagrodzenie. Adres: G. Irwing, 1971 Webster ave, N. Y. (24—27)

Feliks Tucholski rodem ze wsi Wierzbiesk w gub. płockiej, a przebywający w Boston, Mass., poszukiwany jest przez swą siostrę Leokadyę Danieczką, Turners Falls, Mass.

Zofia Wantuch i Józefa Łużyńska rodem ze wsi Zagorzany w Galicyi, jedna od trzech a druga od roku przebywająca w Ameryce, poszukiwane są w ważnym interesie przez Józefa Gubałę, 115 McHenry st., Chicago, Ill. (26—28)

Władysław Ułanowicz ma paczkę na ekspresie w New London, Conn.

Jan Domagalski poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Leona Domagalskiego, 36 Stevens st., Oil City, Pa.

Wiadomości Chicagoskie.

— Ogólne zainteresowanie wzbudziła wiadomość, że kompania kolejowa Chicago, Milwaukee i St. Paul. wysłała już swych inżynierów, którzy mają wyznaczyć drogę żelazną do wybrzeża oceanu Spokojnego, że nowe tory zostaną wkrótce położone na przestrzeni 300 mil. Nowa linia tej kompanii kolejowej ciągnąć się będzie od miasta Evarts, w południowej Dakocie, do Boulder i Butte w Montanie. Pasmo gór zwanę Rockies, kolej ta przetynać będzie w miejscowości zwanej Townsend na znacznie niższej wysokości niż linia kolei Northern Pacific. Pocem mają tory być przedłużone przez wąwóz Llolo zwany Idaho, aż do Seattle, w stanie Washington nad wybrzeżem oceanu Spokojnego. Wreszcie zostanie położony dodatkowy tor z Boulder do miasta Helena i z punktu na zachód od Ewarts do Black Hills — czarnych pagórków.

Kompania kolejowa Chicago, Milwaukee i St. Paul ma obecnie w posiadaniu swojem 7,000 drogi żelaznej. Umieszczony kapitał wynosi na każdą milę drogi jak następuje: akcye $15,333, bondy $19,244, procent $900. Przez przeciąg czasu 8 miesięcy, a mianowicie od lipca r. 1819 do lutego 1902 dochód czysty kompanii kolejowej Chicago, Milwaukee i St. Paul wynosił $12,140,623, w roku poprzednim w tym samym okresie czasu tylko 10,468,-979. Dywidendę płaciła ta kompania 7 procentową przez więcej jak lat dziesięć. Zaprawdę olbrzymi postęp pod każdym względem wykazać może ta kompania kolejowa, od czasu, gdy ją w ciężkich dniach wojny domowej założył sprytny i zdolny Aleksander Mitchell z Milwaukee.

Wiadomość tę ogłasza zarząd tej kolei w Chicago.

— Uniwersytet chicagoski będzie znów powiększony. Na rozszerzenie uniwersytetu przeznaczono jeden milion 200 tysięcy dolarów. Znany magnat amerykański Rockefeller ofiarował znów na ten uniwersytet 750,000 dolarów.

— Często narzekamy, że brak między nami jest poparcia wzajemnego. Nie jest jednakże tak źle, jak się nam zdaje. Tak np. niedawno założony zakład polski "Union Art Institute" pn. 156 W. Division st., Chicago, Ill., cieszy się niezwykłem powodzeniem. Prezesem tej spółki, jest St. Borek, malarz artysta z Europy. Każdy kto chce mieć kredką elegancko wykonany obraz z fotografii dowolnego rozmiaru, powinien pisać po informacye do tego polskiego zakładu, a będzie zadowolony. Kochajmy się, popierajmy się.

— Sędzia Hanecy odrzucił skargę prokaratoryi przeciw pewnym korporacyom wniesioną o to, iż wbrew ustawie antytrustowej nie uwladamiały sekretarza stanowego, czyli należą do trustu. Sędzia Hanecy oświadczył, że w stanie Illinois ustawa antytrustowa nie istnieje. Różne rozstrzygnięcia sądu związkowego i tutejszego wyższego sądu stanowego tyle paragrafów tej ustawy uznały za nieważne, że najgłówniejszy cel ustawy jest chybiony. Wogóle ustawa od samego początku źle była sformułowaną, a późniejsze różne dodatki stoją w zupełnej sprzeczności z ustawą oryginalną, która zniesioną jednakowoż nie została. Wobec tego sądy na podstawie takiej ustawy musza wydawać wyroki dla trustów korzystne.

— Pożar zrządził w piątek szkodę na 10,000 dolarów w budynku 5-piętrowym pod numerem 180 Madison str.

— Sędzia Dunne debrał w piątek z rąk grand jury proces, w którym oskarżeni figurowali St. Mayer, J. Szurmiński, Piotr Kurowski i Paweł Klinger, z powodu, że prokuratorya nie była w stanie podać dowodów faktycznych. Oskarżeni ci byli o to, że 9 go marca b. r. zastrzelili Johna Pisingera w czasie sprzeczki przed Liberty Hall na Ema ul. Paweł Klinger po aresztowaniu podpisał protokół, w którym mieściło się jego zeznanie, iż widział, jak Meyer wyjął rewolwer i strzelił do Pisingera. Sędzia oświadczył, że żaden oskarżony wedle ustawy nie może świadczyć przeciw współoskarżonemu.

— Obywatelski komitet "Pure Food Commission" wypowiedział wojnę fałszerzom mleka i postarał się u dwóch sędziów pokoju o 150 rozkazów aresztowania różnych handlarzy mleka. Procesa rozpoczną się 28 bm.

— Dwa pierwszorzędne banki naszego grodu The First National Bank of Chicago i The Netropolitan National Bank zlały się w jeden olbrzymi bank pod nazwą "The First National Bank o Chicago" i zwracają uwagę publiczności, mającej styczność z bankami, aby się do nich udawała, chcąc lokować swe pieniądze w banku, który jest pewnym i nie ma obawy, aby zbankrutował.

— Radzie miejskiej na posiedzeniu we środę przedłożył alderman Minwegen projekt do ustawy nadającej przywilej do budowania tunelów pod wszystkiemi ulicami miasta i pod rzeką na różne cele, jakoto: przewożenie podróżnych, rozwożenie pakietów pocztowych i innych, zakładanie linii tramwajowych, telegraficznych, telefonicznych, przewodzenie przyrządów do oświetlania, itp. Starają się o tem przywilej były burmistrz miasta Hempstead Washburne i William A. Aleksander. Tunele mają być kopanie 24 stóp pod ziemią. Miastu obiecują przedsiębiorcy płacić przez 10 lat po 3 procent od dochodów brutto, a potem po 5 procent, jeżeliby miasto tunelów nie kupiło na własność. — Sprawę złożono w ręce komitetu transportowego.

Kompanie Chicago City Railway Co. i Union Traction Co. przesłały radzie miejskiej oświadczenie, iż są gotowe wejść w układy. Złożono sprawę w ręce komitetu transportowego.

— Przyjęto ustawę rozporządzającą podniesienie to warów kolei Pittsburg, Cincinati & St. Louis i kolei Chicago Terminal na przestrzeni od 39 ulicy do Garfield boulevard.

— Nie ma już prawie wątpliwości, że na podstawie ustaw stanu New Jersey utworzy się korporacya, dotychczas tylko tajemnie jako "trust rzeźniczy" istniejąca i otwarcie wystąpi w takiej mniej więcej potędze, jak trust stalowy. Łączą się w trust te największe firmy rzeźnicze: Armour & Co., Swift & Co., Hammond Co. i Nelson, Morris & Co. Kapitał zakładowy podany jest na 50—60 milionów dolarów, ale podobno w rzeczywistości wynosi około $132,500,000. Inne firmy, jak słychać, zostaną do trustu przypuszczone, jeżeli zechcą przystąpić. Trust ten kontrolować niezawodnie będzie handel mięsa w całych Stanach Zjednoczonych.

†

STATE LINE, Miss., 25 czerwca. — Wczoraj o godz. 10 rano umarł tu Dr. K. Midowicz na chorobę płuc. Zgon zasłużonego i ogólnie lubianego doktora, jest wielką stratą dla naszej emigracyi. Cześć jego pamięci.

— Podobno znowu grozi strajk na kolejach ulicznych dzielnicy południowej. Zgromadzenie personalu tych kolei, które odbyło się w sobotę wieczorem, roztrzygło, że wszyscy zastrzajkują, jeżeli kompanie nie przystaną na ich żądania.

— Policya stara się odkryć tajemnicę otaczającą śmierć Józefa Knakowskiego, który umarł pośród okoliczności podejrzanych. Liczył on lat 45, a mieszkał pn. 5426 Laflin ul. Dnia 11 czerwca wyszedł ze swego mieszkania, mówiąc, że zamierza odwiedzić swego przyjaciela Józefa Hoskey w Thorpe, Wis. We czwartek po południu zajechał wóz przed dom pn. 5426 Laflin str. Woźnica uwiadomił panią Knakowską, że jej mąż znajduje się na wozie mocno chory. Pani Knakowska wyszła, pomogła mężowi wysiąść i wprowadziła go do domu, a ów woźnica spiesznie odjechał. Knakowski był nieprzytomny i już więcej do siebie nie przyszedł, a w sobotę rano umarł. Lekarz zawezwany nie chciał wystawić świadectwa, gdyż powód śmierci był mu nieznany. Gdzie Knakowski przebywał od dnia 11 do 18 czerwca, nie wiadomo i policya nadaremnie dotychczas starała się znaleść woźnicę, który chorego Knakowskiego przywiózł do domu.

— Od obywatela Szopińskiego, finansowego sekretarza komitetu budowy pomnika Kościuszki, nadszedł list z doniesieniem, że piszący jest w Warszawie i przekona się osobiście jak stoi sprawa z pomnikiem Kościuszki i o ile postąpiły roboty rzeźbiarza przy takowym. Należy się spodziewać, że za dni kilka będziemy stanowczo wiedzieli, jak ta rzecz się ma. Czekamy niecierpliwie.

— W niedzielę odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów studentom uczęszczającym do kolegium św. Stanisława. Uroczystość odbyła się w hall N. M. P. Anielskiej przy licznym udziale publiczności. 17 numerów złożyło się na program tej uroczystości.

Wypowiedziano mowy powitalne i pożegnalne studentów, a między innymi przemówił do studentów biskup Muldoon. Cała uroczystość posiadała charakter bardzo poważny.

Następujący studenci opuszczają kolegium: Jan Czapliński, Jan Drzewiecki, Stefan Krajewski, Szczepan Kolanowski, Władysław Muszyński i Edward Szubert.

Z mów i innych występów studentów można się było przekonać, że nie darmo je dzą chleb i siedzą na ławach szkolnych, co świadczy dodatnio o kolegium św. Stanisława.

Jak każdy zakład polski, tak i to kolegium jest korzystnem dla naszego wychodźtwa i życzymy mu, aby się rozwijało jak najlepiej na pożytek i chlubę naszej emigracyi, a co za tem idzie — na pożytek nieszczęśliwej ojczyzny naszej.

Wszystkim zaś studentom, którzy skończyli studya w tem kolegium, życzymy powodzenia.

— W niedzielę wieczorem o godzinie 10 zderzyły się dwa tramwaje elektryczne na wiadukcie 12-tej ulicy przy ul. Clark, wskutek czego dwanaście osób tak bardzo poranionych zostało, że musiano je pomieszczać w szpitalu. Prócz tego każdy z pasażerów doznał znacznego wstrząśnienia.

— Okazały się w biegu dwudolarówki, na których fałszerze zalepiają cyfrę 2 na plają natomiast cyfrę 5 i puszczają w obieg jako pięciodolarówki. Policya schwytała Moryca Newberga, który puścił w obieg taki banknot kupując owoce od James Ko loorwor na ulicy Halsted.

Ostatnie Wiadomości

LONDYN, 25 czerwca. — Król Edward jest bardzo chory, kilka razy stracił przytomność i jest obawa, że trudno go będzie utrzymać przy życiu. Doktorzy nie dopuszczają do jego łoża nikogo oprócz żony i krewnych. Wogóle wszystko jest trzymane w tajemnicy, aby uspokoić zaniepokojony naród angielski. Doktorzy dokonali operacyi, lecz tylko częściowo. Podocno jest on chory na raka w gardle.

WASHINGTON, 25 czerwca. — Rząd washingtoński otrzymał od swego ministra Bowen w Caracas wiadomość urzędową, że ruch rewolucyjny przeciw prezydentowi Castro spowodować może kryzys. Eskadra amerykańska otrzymała rozkaz być w pogotowiu na wszelki wypadek.

NANTICOKE, Pa., 25 czerwca. — Maszyniści i palacze powracają do pracy. Spodziewają się rozruchów.

MADRYT, 25 czerwca. — Podczas uroczystości pogrzebowej uderzył piorun w kościół w mieście Pinerio i 25 osób zostało zabitych, a 35 pokaleczonych.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

560 Bata S	—3 Kozlicki H
569 Bernadowicz J	—4 Koziara S
577 Bigos F	—8 Krok J
585 Borek W	741 Kuczak K
593 Bubula M	—7 Kurtyka W
595 Cebulski J	757 Lewandowski I
598 Chmura J	762 Lipińska S
604 Czepowski F	768 Mankorski A
—5 Czuba J	777 Markop M
—6 Czuba J	—8 Maryan S
616 Dobiecki J	780 Masłowski F
620 Dziurzyński J	—1 Matecki J
642 Gajda J	784 Mazurkiewicz J
650 Glowieński L	791 Migala S
—6 Goranowski P	812 Nowak J
—7 Goszkowicz A	—3 Nowakowski T
660 Grala K	—6 Opiela E
664 Grecek J	817 Osioł J
—8 Gruszka S	821 Paszkiewicz W
778 Guzik L	831 Piekarz M
698 Jasiewicz J	—4 Pietroski M
700 Jeronowski M	837 Płotnik T
—3 Joskiewicz W	—9 Polempa W
713 Kamieński J	8.0 Pora A
—6 Kowalczyk M	—1 Porzziński J
—7 Kowalski P	842 Porliński J
—9 Kieltyka A	960 Wypychowski J
727 Kopozyński M	982 Zicha J
—9 Koslek W	999 Zydek F
732 Kozioł L	1000 Żyznar J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 26 Czerwca 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.70
Straights	3.60—3.80
Najlepsza wiosenne	4.20—4.30
Twarda patenta	3.65—3.80
Miękka	3.20—3.80
Żytnia biała	2.85—3.05
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 twarda	77
No. 2 czerwona	80—81
No. 3 twarda	73½
No. 3 czerwona	79½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 2 Northern	76
No. 3	74½—75½
No. 4	68½
ŻYTO (buszel)	
No. 2	60
No. 3	58
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2	66½
No. 2 żółta	66½
No. biała	66½
No. 3 żółta	63½—64½
No. 3	60—62
No. 3 biała	63—63½
No. 4	58—60½
OWIES (buszel)	
No. 4	42½—49
No. 4 biały	48—49
No. 3	43—47¾
No. 3 biały	49—49½
No. 2	42½—44
No. 2 biały	49—49½
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.00
No. 1	12.75—13.00
No. 2	11.50
Miejscowe	10.00
Wieprzowina (100 funtów)	17.20—17.25
Smalec	8.00
Żeberka	9.75—9.85
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	13
Ser twins	12
Ser brick	13
Szwajcarski	13
Limburski	12
Masło śmietankowe	22
Firsts	19—20
Seconds	18—19
Dairies	19—20
Jaja, (tuzin)	14—15½
Niesortowane	10—11
DRÓB (funt)	
Kury	10—11
Indyki (żywe)	11—12
Kurczęta	18
Kaczki	12½
Gęsi tuzin	4.00—6.00
RYBY (funt)	
Black Bass	14
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	4—5
Okonie	6—8
OWOCE:	
Jabłka (beczka)	3.00—5.00
Cytryny (pudło)	2.00—2.50
Pomarańcze (pudło)	2.25—4.00
Banany (pęk)	1.00—1.75
JARZYNY:	
Szparagi (buszel)	60—1.00
Kapusta (pudło)	2.50
Cebula (buszel)	25—35
Kartofle nowe (buszel)	70—75
Poziomki (pudło)	85—1.05
Pomidory (pudło)	30—60
Sałata (kista)	15—50
Groch w strąkach (buszel)	50—1.00

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Saulc, Wice-pres.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Zucsak, marszałek.